



Rajgradzkie ECIJA

* ROK VII * NR 5-6 (75-76) * MAJ-CZERWIEC 1996 r. * CENA 1 zł (10 000 st. zł)

Połodowcowe Jezioro Rajgradzkie jest typowym zbiornikiem rynnowym o powierzchni 15,1 km², średniej głębokości 25 m i głębokości maksymalnej do 52m. Woda w pierwszych klasach czystości. Silnie rozczłonkowane dzieli się na: zatokę południową (3,25 km²) z największą wyspą Sacin, dwie zatoki północne noszące nazwy: Jezioro Stackie (4 km²) i Jezioro Przepiórka (3,25 km²), zbiornik główny (2 km²) z wyspą Sowiak oraz zatokę wschodnią (3,25 km²), z której wypływa rzeka Jegrznia. Wody Jeziora Rajgradzkiego poprzez Jegrznię i Kanał Kuwasy zasilają torfowiska Czerwonego Bagna. Dzięki licznym rzeczkom i kanałom Jezioro Rajgradzkie jest włączone do szlaku wodnego przebiegającego z Olecka do Augustowa. Bogata roślinność przybrzeżna, a zwłaszcza dorodne lasy sosnowe nad zatoką południową i zbiornikiem głównym wytwarzają specyficzny mikroklimat. Bliskość Biebrzańskiego Parku Narodowego czyni ten zakątek jednym z najatrakcyjniejszych miejsc wypoczynkowych w Polsce.

W NUMERZE

●
Pamięci Stanisława Milewskiego

●
Najazd bolszewików

●
Złot Szkół Sienkiewiczowskich

●
Wizyta w Sejnach u ks. K. Gackiego



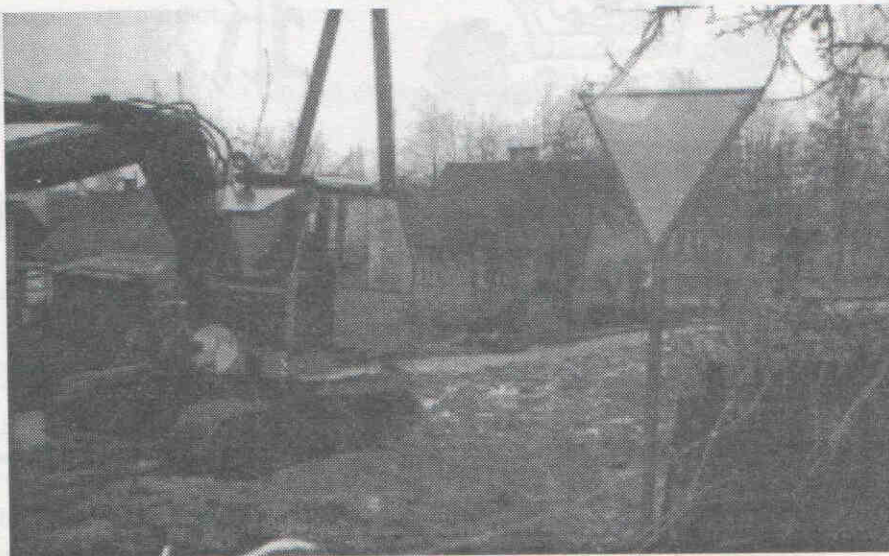
WIEŚCI Z GRODU RAJ

KOLEKTOR SANITARNY

Od kilku tygodni mamy poważne utrudnienia komunikacyjne na ulicach Rajgrodu. Jest to wynikiem szeroko prowadzonych prac, które możemy potocznie nazwać wielkim kopaniem Rajgrodu. Jak poinformował nas Burmistrz Jan Olszewski prace przy realizacji zadania nr 2 - kładzenie kolejnego odcinka kolektora sanitarnego przebiegają szybko i sprawnie. Bez większych kłopotów przebito się pod ulicą Warszawską łapiąc odcinki z ulic: Szkolnej, Placu 1000 Lecia i 1 Maja. Ta ostatnia ulica została skanalizowana w dwóch kierunkach. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że jeszcze w tym roku nastąpi realizacja zadania nr 3 - skanalizowanie ul. Warszawskiej w kierunku cmentarza i kościoła oraz ul. Piaski.

W ramach prac interwencyjnych w naszej gminie zatrudniono 25 osób poszukujących pracy. Wykorzystani zostaną przy kładzeniu chodników w mieście, w pracach ZGKiM, przy pracach w Spółce Wodnej i innych na terenie całej gminy.

PRACE ARCHEOLOGICZNE rozpoczęły się w Rajgrodzie na ul. Szkolnej w dniu 22 maja br. Jak powiedziała p. Wiesława Szymańska - Wojewódzki Konserwator Zabytków - „jest to o kilka miesięcy za późno”. Podczas kopania kolektora sanitarnego na ul. Szkolnej pomiędzy starym przedszkolem a placem szkolnym natrafiono na elementy starych drewnianych belek. Starzy Rajgrodzianie nie byli tym zdziwieni, gdyż jak podaje lokalna tradycja i przekaz ustny, w tym miejscu miał istnieć most drewniany łączący ląd z wyspą na jeziorze - prastarym Rajgrodem z Górą Zamkową i Plebańskim Zaułkiem. Wówczas władze miasta orzekły, że



wykopanie kilku drążków nie dało podstawy do alarmowania archeologów. Pracownicy zespołu kopiącego kopiącego kolektor opowiedzieli zaś, że z niektórymi belkami mieli poważny kłopot, aby je wydostać. „Po uszach” dostali również prezes i jego zastępca z Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, którzy o takich znaleziskach winni natychmiast interweniować u konserwatorów zabytków w Łomży. Sprawa nabrała rozmachu i tak już w dniu 27 maja w Rajgrodzie zjawili się państwo Jaskanis, którzy w 1969 roku prowadzili wykopaliska na sąsiedniej Górze Zamkowej. Czy rzeczywiście odkopano elementy starożytności? Czy może są to jeszcze jakieś umocnienia pojaćwieskie? Przekonamy się o tym za kilka tygodni.

CZY UCINAĆ RĘCE?

Układ świąt i pierwszej niedzieli w maju spowodował, że mieliśmy w tym roku pięć wolnych dni na samym początku tego miesiąca. Ten najdłuższy weekend w Europie, a powiedziawszy bardziej po polsku - pierwsza majówka, zapowiadała się obiecująco. Dopisała pogoda, co po długotrwałej zimie nie było bez znaczenia na masowe „ruszenie się ludzi”. Lubimy wolne dni i szczególnie wy-

jazdy w inny pejzaż, środowisko... jednym słowem trochę odmiany i relaksu po trudach dni pełnych zabiegania i troski o codzienne przyziemne sprawy. Nie dziwimy się ludziom z większych miast, którzy właśnie w takie dni pragną gdzieś wyjechać i odpocząć. Nasza miejscowość posiadająca tak wspaniałe walory turystyczne oczywiście w takie dni przyciąga ludzi, a możemy powiedzieć, że liczba ludzi w miasteczku i w całej gminie zawsze wzrasta, czasami wręcz podwaja się. I oby tak było częściej. należy sobie zdać sprawę z kapitalnego położenia i umieć to wykorzystać.

Wraz z prawdziwymi turystami przybywają niestety huligani. Dodając miejscowych „ananasów” liczba poszukiwaczy grandy lub łatwego łupu w owe dni również wzrasta. Odwrotnie zaś proporcjonalna jest sprawa, jeżeli weźmiemy pod uwagę siły porządkowe. Rajgród nie dysponujący strażą miejską zdany jest na siły miejscowej policji. Szczupłość zaś etatów nie pozwala na całkowite zabezpieczenie i zorganizowanie całonocnych patroli. Z pewnością wiedzą o tym również „łamacze” prawa. Właśnie w owe majowe dni wolne od pracy znaleźli się „aktywiści”, którzy je przepracowali i to dość efektywnie.

W nocy z 3 na 4 maja br. dokonano włamania i został poważnie ograbiony kiosk „RUCH” stojący w samym centrum Rajgrodu. Najbardziej boli fakt, że kiosk był dzierżawiony przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, które ogromnym i społecznym wysiłkiem doprowadziło do uruchomienia działalności gospodarczej w tym kiosku. Na owe zaś majowe dni zrobiono sowite zakupy, licząc na dobre obroty. Towar był nie ubezpieczony. Kilkunastomilionowa strata jest jednym z najpoważniejszych ciosów jakie ta organizacja zaliczyła w ostatnim czasie. Jeżeli dodamy, że w tym czasie skradziono rower, sprzęt wędkarski, kilkanaście par butów spod drzwi w klatkach schodowych w blokach, okradziono również prywatne mieszkanie - to zarysuje się nam skala problemu dotyczącego naszej, bądźco bądź małą społeczność.

Powyższe fakty bulwersują społeczeństwo i zarazem stawiają wobec nadchodzącego sezonu turystycznego z uzasadnionym niepokojem. Dla złodziei nie istnieje świętość własności prywatnej, a tym bardziej społecznej. Trzeba było widzieć rozogryczenie Zarządu TMR po tak dotkliwej stracie. Bezinteresownie poświęcone dni i tygodnie w imię wyższych wartości. Określony dorobek został zagrabiony przez ludzi żerujących swym pasożytnictwem na innych.

Dopiero po takim kuble zimnej wody zadajemy pytanie: Czy rzeczywiście prawo nie jest zbyt łagodne w stosunku do przestępców? Jeżeli zaś mamy takie prawo jakie mamy, to z pewnością należy większy nacisk położyć na wychowanie młodego pokolenia. Więcej też pieniędzy należy przeznaczyć na służby porządku publicznego. Czy przynajmniej w okresie sezonu turystycznego w Rajgrodzie nie powołać straży miejskiej? Jest to przecież w gestii naszych radnych, a więc nas samych.

(J.S.)

OGIEŃ I WODA

Te dwa żywioły pozostające w stosunku do siebie jak najbardziej

kłótliwym potrafią „dać się we znaki” również człowiekowi. W roku bieżącym jak na razie mamy alarmująco wysoki stan wody w Jeziorze Rajgrodzkim. Zalane są brzegi i niżej położone łąki, pod wodą jest drewniane moło w Rajgrodzie. W miejscach, gdzie są wysokie burty tworzą się u samego wejścia do wody znaczne głębokości. Prawdopodobnie wysoka woda była przyczyną utonięcia mieszkańca Kolonii Prawej w Rajgrodzie.

W dniu 11 maja br. na ulicy 1 Maja wybuchł pożar w domu jednorodzinnym. Wysoka temperatura powietrza i stosunkowo duży wiatr stworzyły niebezpieczne zagrożenie dla innych domów stojących tutaj dość gęsto. Zdecydowana akcja trzech jednostek straży pożarnej (z Rajgrodu i Grajewy) pozwoliła na dosyć szybkie i sprawne opanowanie żywiołu.

Mając na uwadze te dwa wypadki, jeszcze przed pełnią sezonu wakacyjnego apelujemy o rozważę na wodzie i myślenie podczas palenia ognia. Drobną nieuwagą może okazać się bardzo tragiczna w skutkach.

(J.S.)

ENERGETYCZNY CYRK

Zasilanie energetyczne miasta Rajgrodu odbywa się, można przypuszczać na podstawie obserwacji, nie liniami z drutu, lecz z pajęczyny. Wystarczy mały wiaterek, niewielki deszcz lub niegroźny grzmot pioruna i linia energetyczna już nie działa. Gdyby policzyć przerwy w dostawie prądu w Rajgrodzie w ciągu roku byłoby to z pewnością rekord na miarę województwa, a w całej Polsce byłoby to czołowe miejsce.

Ale to, co dzieje się we wszystkie soboty miesiąca maja można nazwać jedynie świetlanym cyrkiem. W ciągu jednej doby prąd płynący do Rajgrodu był włączany i wyłączany kilkadziesiąt razy, nawet nikt nie jest w stanie tego policzyć. Nie wiem, jakie to fatum sprawiło, że było tak w każdą sobotę. Tak było np. w trzecią sobotę maja, czyli 18-tego, gdy w

Rajgrodzie miała miejsce ważna roczna uroczystość jaka jest I Komunia św. Można sobie wyobrazić, co przeszły rodziny prowadzące dzieci do komunii. Lodówki z żywnością rozmrażały się, żelazko do prasowania zimne, a w mieszkaniu w bloku także brak wody. Jedynie dzieci wydały się być zadowolone, gdyż sądziły, że energetyka funduje im dyskotekę mrugając ciągle światłami. Tylko, że to mruganie bardzo źle działa nawet na bardzo odporny system nerwowy. Ile tak można wytrzymać? Ile czasu wytrzyma sprzęt elektryczny, jak telewizory, czy lodówki, gdy się je włącza i wyłącza po kilka razy na godzinę? Pytania te kierujemy do Rejonu Energetycznego w Łomży. Czas już skończyć z tą prowizorką w dostawie prądu do Rajgrodu. Wiem dobrze, że gdy planuje się wyłączyć prąd np. w Białymstoku na jednej ulicy i na jedną godzinę, to Rejon Energetyczny z tydzień wcześniej informuje o tym zainteresowanych mieszkańców i ich serdecznie za uciążliwość przeprosza. A w Rajgrodzie można wyłączyć „skolko - ugodno” i nie trzeba nikogo przeproszać „ani z góry, ani z dołu”. Taka jest faktyczna równość w Polsce między dużymi ośrodkami miejskimi i małymi miasteczkami, bo o wsiach to już nawet nie wspomnę!

ZYGMUNT TARNACKI

Z ŻYCIA PARAFII

W dniu 10 czerwca 1996 roku w naszej parafii odbyło się bierzmowanie. Ponad 200 dziewcząt i chłopców z klas VII i VIII umocnionych zostało w wierze przez specjalne wylanie łaski Ducha Świętego. Szafarzem sakramentu był Jego Eksceleńcja ks. bp dr Edward Samsel.

W dniu 23 czerwca 1996 roku w pierwszą rocznicę śmierci ks. kanonika Franciszka Pogorzelskiego okolicznościową mszę św. za zmarłego w rajgrodzkim sanktuarium odprawił Biskup Pomocniczy Ełcki ks. dr Edward Samsel.

JAK MINAŁ MAJ W SZKOLE?

Dzień Patrona Szkoły

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie godnie uczcili 150 rocznicę urodzin swego patrona Henryka Sienkiewicza. W tym dniu odbyły się konkursy z wiedzy o życiu i twórczości pisarza oraz ze znajomości lektur. Obchody Dnia Patrona Szkoły rozpoczęto uroczystym apelem z wprowadzeniem sztandaru i odśpiewaniem hymnu szkoły. Następnie uczennica klasy ósmej odczytała obszerny referat przybliżający uczniom postać pisarza. Do konkursu startowali uczniowie - przedstawiciele kl. IV - VIII. Uczniowie wykazali się obszerną wiedzą na temat twórczości pisarza oraz wspaniałą znajomością lektur. Panie uczące polskiego, które konkurs przygotowały i prowadziły miały nie lada problem z ustaleniem zwycięzców. W niektórych grupach konkursowych dogrywkom nie było końca.

W konkursie ze znajomości lektur wygrały uczennice:

- w kl. IV - Emilia Zyskowska,
- w kl. V - Sylwia Toczyłowska,
- w kl. VI - Emilia Sobolewska,
- w kl. VII - Karolina Sławińska,
- w kl. VIII - Luiza Chrapowicka.

W konkursie ze znajomości biografii i twórczości pisarza wygrała uczennica kl. VIa - Anna Niedźwiedzka.

Komitet Rodzicielski ufundował nagrody dla zwycięzców trzech kolejnych miejsc w każdej grupie konkursowej. Nagrody były skromne, lecz najbardziej liczyło się zwycięstwo.

Uczniom klas I - III panie zorganizowały również atrakcyjne zajęcia, podczas których maluchy wiele do-

wiedziały się o pisarzu i bohaterach jego powieści.

Niezwykle atrakcyjnym elementem uroczystości były dzieci poprzebierane za postacie z powieści i nowel Sienkiewicza. Uczniowie klas starszych przebrali się za bohaterów „Trylogii”, był Sachem (w wykonaniu Piotra Niedźwiedzkiego). Jednak na szczególne wyróżnienie zasługuje kl. Va, której uczniowie (prawie wszyscy) przebrali się za bohaterów powieści „W pustyni i puszcy”. Było kilku Beduinków, z których „najprawdziwszym” był Krzysz Włodarek, Staś, do którego niezwykle podobny był Paweł Chyliński. Były też murzynki, wśród których trudno było poznać Martę Polkowską i Anię Grygo. Poza tym wiele dzieci włożyło dużo trudu, by przeistoczyć się w sienkiewiczowskich bohaterów.

Podczas przeglądu postaci wszyscy zgodnie stwierdzili, że najładniejsza była Krzysia z „Pana Wołodyjowskiego”, w rolę której wcieliła się ucz. VIII a - Ola Truszkowska.

Wspólny odpoczynek

Uczniowie bardzo lubią biwaki. Gdy tylko minie zima, proszą wychowawców, by wyjechali z nimi na kilka dni pod namioty. Nic dziwnego - cały rok w ławkach szkolnych, wywoływani do odpowiedzi, ograniczani w zabawach dzwonekami na lekcje pragną chociaż 2-3 dni pobyc w innym środowisku. Żeby nie było dzwoneków, klasówek, grzecznego siedzenia, lecz żeby być razem z koleżankami i kolegami ze swojej klasy. Pierwszy zdecydował się zorganizować biwak wychowawca kl. Va - p. Mieczysław Giształowicz. Rozbili się na polanie nad Jeziorem Dręstwo. Pogoda była raczej deszczowa, ale uczniowie byli zadowoleni i z wielką niechęcią wracali do domów. W tydzień później wyjechały na biwak

klasy siódme z p. Wiesławą Zimińską i p. Leonem Czerwionką oraz kl. VIa z p. Ireną Czerwionką. Pogoda była wspaniała, lecz komary uniemożliwiały jakiekolwiek zajęcia. Mówiono, że nigdy dotąd nie było ich w takiej ilości.

Podobne biwaki służą nie tylko wspólnej zabawie i wypoczynkowi. Są wspaniałą okazją do poznania się dzieci nawzajem. Dla wychowanków, którzy poza klasą i szkołą często zachowują się zupełnie inaczej. Często zdarza się, że po takim biwaku wychowawca zmienia swą opinię o uczniu na dużo bardziej pozytywną.

Na pochwałę zasługują rodzice uczniów kl. VIa, którzy wykazali się dużym zaangażowaniem w organizację biwaku i pomoc nauczycielom.

Sprzątanie lasu

Dnia 11 maja uczniowie klas V - VIII wzięli udział w sprzątaniu lasu. Tego dnia dzieci (około 130) zawieziono do nadleśnictwa Tama. Tam zostały podzielone na grupy, dostały foliowe worki i pod opieką pracowników Nadleśnictwa oraz wychowawców ruszyli w wielu kierunkach, penetrując las. Początkowo zdawało się, że w lesie jest czysto (dopiero co skończyła się zima, a sezon turystyczny jeszcze się nie rozpoczął). Po kilku minutach okazało się, że worki było czym zapełniać. Prócz papierków i opaakowań trafiały się w ogromnej ilości butelki po alkoholu i puszki po piwie. Największą sensację wzbudził telewizor i sedes (!). Po kilkugodzinnym sprzątaniu dzieci zmęczone (przebyły kilka kilometrów) wróciły na polanę nad jeziorem. Pracownicy Nadleśnictwa przygotowali ogniska, kiełbaski, bułeczki i napoje. Zmęczenie momentalnie odeszło. Dzieci jeszcze długo baraszkowały po polanie, piekły kiełbaski, bawiły się.

Okazuje się, że przy dobrej organizacji połączyć pozytywne z przyjemnym.

FORUM ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH W BIAŁYMSTOKU

W dniu 17 maja 1996 r. w auli UW w Białymstoku odbyło się I Regionalne Forum Inicjatyw Pozarządowych. Organizatorami jednego z kilkunastu forum odbywających się przed tego typu ogólnopolskim spotkaniem we wrześniu br. były fundacje: Fundacja Studentów UW Filii w Białymstoku „Braterska Pomoc” i Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej Centrum Szkoleniowe w Białymstoku. Zebranych na sali ponad stu przedstawicieli stowarzyszeń, fundacji oraz innych grup reprezentujących ponad kilkadziesiąt organizacji z białostockiego, kilkanaście z łomżyńskiego i kilka z suwalskiego przywitał przedstawiciel FRDL Bogdan Jankowski. Na wstępie Wicewojewoda Białostocki Grzegorz Rejkowski powiedział:

„... Jest mi szczególnie miło, iż mogę powitać w Białymstoku działaczy organizacji pozarządowych naszego regionu. Działalność Państwa postrzegam jako niezwykle ważne ogniwo w budowie państwa demokratycznego. Organizacje pozarządowe odgrywają w tym procesie szczególnie ważną rolę poprzez pobudzenie do aktywności społecznej, pobudzenie społeczności lokalnej, wspierając na tym polu administrację rządową i samorządową. Świadomi chyba jesteśmy, że w dzisiejszej rzeczywistości przy szybkim rozwoju życia społeczno - gospodarczego, każda, nawet jednostkowa inicjatywa przyczyniająca się do zacieśnienia więzi ludzkich jest na wagę złota. O nich trzeba mówić, bo jak trafnie zauważono (...) - **ZABIERAJCIE GŁOS - BO INACZEJ KTOŚ GO WAM ZABIERZE**».”

Panie Agnieszka Sawczuk i Ewa Szymczak wygłosiły referaty dotyczące

idei forum organizacji pozarządowych. Obszerny wykład na temat: „Public relations - komunikacja i promocja organizacji pozarządowych” wygłosił p. Bogdan Jankowski. Następnie po krótkiej przerwie zebrani podzielili się na trzy zespoły robocze:

I - opieka społeczna, samopomoc, ochrona zdrowia,

II - czas wolny - rodzina, dzieci, młodzież,

III - ekologia, ochrona środowiska.

Po prawie dwugodzinnej pracy w zespołach na sali ogólnej przedstawiono wynik pracy tych zespołów. Jednym z ciekawszych wykładów na zakończenie tego regionalnego forum był wykład dotyczący sposobów i możliwości pozyskiwania funduszy na działalność statutową.

Reprezentując Towarzystwo Miłośników Rajgrodu wybrałem zespół dotyczący problematyki ekologicznej. Zespołowi temu przewodniczył poseł na Sejm RP - Krzysztof Wolfram - jeden z twórców idei i programu „Zielone Płuca Polski”. Jedno z pierwszych pytań dotyczyło właśnie tegoż szczytnego programu. Poseł K. Wolfram powiedział:

„Pomimo, że czasami słyszy się, że jest to takie martwe, że to się przeżyło... Chciałbym Państwu powiedzieć o dwóch rzeczach, które są absolutnie zrobione: (...) w 98% skonstruowana jest sieć obszarów chronionych tego terenu (...) Nie można było opierać koncepcji rozwoju gospodarczego nie wiedząc, które obszary należy chronić. (...) Jeżeli Państwu powiem, że 1 lipca rusza Narwiański Park narodowy, a równocześnie rusza poszerzenie Białowieskiego Parku Narodowego, to pozostaje przed nami ostatnia sprawa -

przyszłość Mazurskiego Parku Narodowego z punktu widzenia kwestii, jeżeli chodzi o jego powierzchnię, natomiast na tym całym wielkim obszarze 9 województw jest skonstruowana w 94% sieć obszarów chronionych. (...) Od 1993 r. pracowały nad tym sztaby urbanistów przestrzennych, leśników, turystów... chociażby z inicjatywy PTTK powstał Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej (...).

Jest skończona druga rzecz, która w planie tworzenia Zielonych Płuc Polski była na drugim miejscu - podnoszenie standardu czystości środowiska tego obszaru. I ktoś - kto uważnie śledzi to, co się dzieje na naszej ziemi, na tym wielkim obszarze, to chyba potwierdzi, że nie ma gminy, w której nie została zakończona inwestycja, albo gmina nie zaczyna inwestycji, albo gmina nie ma w planie inwestycji już nawet z potwierdzeniem środków na jej wykonanie. W przeciągu najbliższych 3 lat na terenie obszaru zajmującego ok. 20% powierzchni płn - wsch. Polski nie będzie ani jednego maisteczka, które nie posiadałoby oczyszczalni ścieków. Nastąpią też zmiany w sposobie opalania redukujące spalanie węgla. Zastąpione zostanie to opałem olejowym lub gazowym.”

Jak podkreślił poseł K. Wolfram na cele ekologiczne na obszarze Zielonych Płuc Polski wydano ponad 3,5 bln zł. Podstawa do turystyki, a przede wszystkim do agroturystyki została wykonana. Zebrani podkreślili, że najpoważniejszym problemem dla naszego terenu jest gromadzenie i przeerabianie odpadów i śmieci. Wysypiska śmieci są przeładowane, a lokalizacja nowych nastrecza wiele kłopotów. W regionie nie ma żadnego zakładu utylizacji odpadów. Drugim zagrożeniem dla Zielonych Płuc Polski są projektowane lub zamierzone trasy szybkiego ruchu. Wiele kontrowersji wzbudza przebieg słynnej już Via Baltica. Jak poinformował K. Wolfram ostatnio przyjęty wariant przewiduje przebieg trasy (zaczynając od północy) Suwałki - Augustów - Suchowola - Knyszyn - Tykocin - Zambrów i dalej w kierunku Warszawy.

Zebrani podjęli inicjatywę cyklicznych spotkań organizacji pozarządowych działających na rzecz ekologii. Wszyscy też zadeklarowali, że dzień 2 czerwca będą traktować jako autentyczny „dzień bez samochodu”.

JANUSZ SOBOLEWSKI



O sporcie rajgrodzkim mówi się i pisze w ostatnim czasie dość dużo. Głównie dzięki sukcesom uczniów szkół podstawowych, a szczególnie SP Rajgród. Corocznie szkoły podstawowe uczestniczą w Igrzyskach Szkół Podstawowych, organizowanych przez Kuratorium Oświaty i Szkolny Związek Sportowy. Rywalizacja trwa przez cały rok szkolny w różnych dyscyplinach i różnych grupach wiekowych. najpierw odbywają się eliminacje gminne (uczestniczą szkoły z gminy), potem rejonowe w rejonie Grajewo - szkoły z gmin: Rajgród, Grajewo,

chłopcy z nimi też wygrywają. W następnym numerze RE po finałach wojewódzkich przedstawimy skład całej drużyny i jej opiekuna.

W zawodach „Sprawni jak żołnierze” drużyna chłopców z SP Rajgród w składzie: Artur Krzyżewski, Paweł Łukawski, Czarek Kalinowski, Michał Sieńkowski, Piotr Murawski, Maciek Klepacki zajęła II miejsce w województwie z niewielką stratą do SP nr 1 w Kolnie. Natomiast dziewczęta w tej samej konkurencji zajęły drugie miejsce w rejonie Grajewo.

W piłce ręcznej klas VII - VIII dziewczęta i chłopcy z SP Rajgród zajęli 4 miejsce w województwie. Chłopcy grając w Kolnie o finały z SP Mały Płock przegrali dopiero po dogrywce i to dość pechowo.

pierwszej sprawności drużyna składająca się z 12-tu uczniów klas II, III i IV wygrała eliminacje gminne, a w rejonowych zajęła 3 miejsce.

W tenisie stołowym sukcesy były w rocznikach młodszych i starszych. Najlepiej wypadli Michał Dąbrowski i Artur Matysiewicz, którzy wygrali w zawodach rejonowych w Wąsoszu i zajęli czołowe miejsca w turnieju wojewódzkim.

W ogólnej klasyfikacji SP Rajgród w roku szkolnym 1995 - 96 powinna zająć w województwie łomżyńskim wysokie miejsce. Dokładnie dowiemy się o tym

SPORT W GMINIE RAJGRÓD

Szczuczyn, Wąsosz, Radziłów, a następnie zawody wojewódzkie (uczestniczą najlepsze szkoły z całego województwa). Łącznie w województwie łomżyńskim jest kilkaset szkół, które rywalizują w zawodach sportowych. nie jest więc łatwo przebić się przez sito eliminacyjne i zająć czołowe miejsce w województwie. Dlatego szczególnie trzeba docenić sukcesy uczniów Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie, w roku szkolnym 1995 - 96. Wymienimy tu tylko te najbardziej znaczące.

Należy zacząć od drużyny piłkarskiej, tzw. „11-tek”. Jesienią ubiegłego roku rajgrodzka drużyna eliminacje gminne i rejonowe przeszła jak „burza” pozostawiając w pokonanym polu drużyny z Grajewo i Szczuczyna. W czwartek 16 maja odbyły się półfinały wojewódzkie w Kolnie. Zwycięstwo chłopców z Rajgrodu ze Stawiskami 5:0 i Nowogrodem 8:2 mówią same za siebie. 30 maja w Wysokim Mazowieckiem odbędzie się finał wojewódzki, SP Rajgród ma realną szansę nawet na I miejsce. A dodajmy tylko, że te sukcesy osiągają chłopcy, którzy żeby móc gdzie grać, sami postawili drewniane, prymitywne bramki. Bramki metalowe, które były jeszcze z czasów „Jegrzni Rajgród”, zostały przez jakiegoś wandalę wycięte. A na przykład w Szczuczynie, Kolnie, Łomży, Zambrowie czy Szepietowie są piękne stadiony, gdzie chłopcy nie martwią się o bramki, czy nie skoszona trawę, ale mimo to nasi

Drużyny grały w następujących składach:

Dziewczęta:

1. Magda Borysow
2. Danuta Słomska
3. Iwona Truszkowska
4. Marta Kuczerska
5. Magda Piotrowska
6. Anna Kalinowska
7. Marta Wróblewska

Chłopcy:

1. Piotr Murawski
2. Krzysztof Wróblewski
3. Artur Krzyżewski
4. Michał Sieńkowski
5. Paweł Łukawski
6. Czarek Kalinowski
7. Mariusz Prostko
8. Paweł Paczyński
9. Grzegorz Wierzbicki

W szkolnej lidze lekkoatletycznej chłopcy zajęli w rejonie II miejsce, a dziewczęta - IV miejsce. W indywidualnych zawodach lekkoatletycznych w wielu konkurencjach nasi uczniowie zajęli I i II miejsca. Np. w biegu na 300 m, w skoku w dal, w kuli i sztafecie. Osiągnięto też dobre wyniki, np. Artur Krzyżewski skoczył w dal 5,32 m, Michał Sieńkowski pchnął kulę na odległość prawie 12 m, a Magda Piotrowska rzuciła oszczepem na odległość 30 m. Najmłodszy też startowali z powodzeniem. W wieloboju

10 czerwca. Ten sukces wynika z wielu czynników, pracy uczniów i nauczycieli na lekcjach wychowania fizycznego i po lekcjach, przychylności dyrekcji szkoły i również życzliwej postawie kierowcy p. Adama Zimińskiego. Razem z p. Adamem, np. w maju spędziliśmy wszystkie soboty i 2 niedziele na zawodach sportowych, ale to nie tylko nasz obowiązek, my sport po prostu lubimy.

W sporcie w gminie Rajgród aktywne były również szkoły w Pieńcykówku, Beldzie i Woźnejwsi. Przynajmniej raz startowały dzieci z Kozłówek, Kosił i Mieczy, natomiast ze szkół w Karczewie i Rydzewie uczniowie nie startowali w ogóle. Najwięcej zawodów gminnych zorganizowała Szkoła w Rajgrodzie, potem w Pieńcykówku i w Beldzie.

Swoją cegiełkę do sportu w rajgrodzie dokłada również Ośrodek Kultury. W pierwszych dniach maja pracownicy Ośrodka z dyrektorem Wiesławem Gajdzińskim na czele zorganizowali zawody w piłce nożnej, siatkówce i w piłce ręcznej. Dla zwycięzców ufundowali dyplomy i puchary. W piłce nożnej puchar wygrała drużyna firmowana przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Rajgrodzie, w piłce siatkowej wygrali pracownicy Szkoły w Rajgrodzie, a w piłce ręcznej dziewczyny i chłopcy z SP Rajgród.

Imprezy sportowe były udane, przyniosły sportową walkę, ale również dobrą zabawę. pokazały one, że w rajgrodzkim środowisku jest autentyczne zapotrzebowanie na sport wśród dzieci i również starszej młodzieży.

ZIEŁONE ŚWIATŁO DLA BANKU

W dniu 27 maja 1996 r. w Banku Spółdzielczym w rajgrodzie odbyło się doroczne Zebranie Przedstawicieli. Dwudziestu Przedstawicieli reprezentujących członków spółdzielczego banku z terenu gminy Rajgród na przewodniczącą wybrało p. Henrykę Żak. Po wyborach proceduralnych komisji i stwierdzeniu ważności zebrania (obecnych 50%) obszernie sprawozdanie wygłosił Prezes Zarządu i jednocześnie dyrektor Banku Spółdzielczego w Rajgrodzie Stanisław Koszakowski.

.... W tym roku obchodzimy dwie ważne rocznice: 135 lecie powstania pierwszej polskiej Spółdzielni Oszczędnościowo Pożyczkowej oraz 125 lecie powstania pierwszego polskiego Związku Rewizyjnego. W tak długiej historii spółdzielczości bankowej były okresy i wzlotów i upadków. W zależności od warunków ustrojowych i gospodarczych zmieniały się formy i metody działania banków. Różna była ich sytuacja finansowa. Obchodzony w tym roku jubileusz przypada w okresie historycznych przemian. Zapoczątkowaliśmy bowiem tworzenie nowoczesnego systemu bankowego w oparciu o ustawę „o restrukturyzacji banków spółdzielczych i BGŻ”. Wiele banków spółdzielczych, nawet tych z ponad wiekowymi tradycjami, zostało zlikwidowanych. Około 700 banków realizuje programy naprawcze, ok. 200 generuje bieżące straty. Rodzi się obecnie pytanie: czy w działalności banków spółdzielczych pomaga ogromna liczba kontroli. W naszym przypadku kontrole prowadzi: Rada Nadzorcza, NBP, Związek Rewizyjny, Izba Biegłych Rewidentów, Urząd Skarbowy, ZUS. Do tego należy dodać kontrole problemowe (częściowe), do których upoważnieni są: Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Policja Państwowa, Straż Pożarna, PIP i NIK. Mieliśmy ograniczać biurokrację, ale ilość sporządzanych sprawozdań przechodzi wszelkie wyobrażenia. takiej sytuacji nie pamiętają nawet najstarsi pracownicy banków. Za sprawozdawczością idą setki kilogramów papieru, koszty i praca. (...) Czy zjednoczenie z Europą zależy od ilości zużywanego papieru?

W roku ub. osiągnęliśmy duży zysk, który daje możliwość pokrycia straty z 1993 r. (...) Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie jest akcjonariuszem - założycielem Warmińsko - Mazurskiego Banku Regionalnego S. A. w olsztynie. W związku z tym jesteśmy właścicielami: 60 sztuk akcji serii A o wartości łącznej 6000 zł, przeniesionych z BGŻ, 200 sztuk akcji-

serii B o łącznej wartości 20.000 zł oraz 103 akcji serii C o łącznej wartości 10.300 zł. Z tytułu posiadanych akcji przysługuje nam jeden głos na Walnym Zgromadzeniu Mazursko - Warmińskiego Banku Regionalnego. Zarówno pierwsze, założycielskie Walne Zgromadzenie jak drugie odbyły się w Okoniówku na naszym terenie. Bank nasz był reprezentowany przez członka Rady Nadzorczej p. Antoniego Truszkowskiego. (...)

Poprzedzające dzisiejsze Zebranie Przedstawicieli, zebrania grup członkowskich odbyły się w 23 miejscowościach. największa frekwencja była w Sołkach. Najczęściej narzekano na utrudnienia w uzyskiwaniu kredytów preferencyjnych i związaną z tym dużą liczbą załączników. Pytano wprost: czy wymyślono po to przepisy, aby Ośrodki Doradztwa Rolniczego mogły się utrzymać?

Na dzień 31 grudnia 1995 r. mieliśmy 555 członków. Stan funduszu udziałowego wyniósł 53.637,78 zł. Aktualna wielkość udziału członkowskiego wynosi 100 zł. Stan kredytów na dzień 31 grudnia 1995 r. wyniósł 794 614,98 zł. i wzrósł w stosunku do poprzedniego roku o 36%. Współczynnik wypłacalności wyniósł 12,10%.”

Następnie dyr. St. Koszakowski przedstawił dokładne liczby związane z działalnością banku w roku 1995. Na podkreślenie zasługuje fakt, że oszczędności w banku Spółdzielczym w Rajgrodzie wzrosły w stosunku do roku poprzedniego o 73% i wyniosły 1.568.994,92 zł. Dochody banku w roku 1995 zamknęły się kwotą 492.608,78 zł. Następnie uchwałą Zebrania Przedstawicieli cały wypracowany zysk został przeniesiony na pokrycie straty z roku 1993.

Obecny na zebraniu wiceprezes Warmińsko - Mazurskiego Banku Regionalnego S. A. w Olsztynie Romuald Głodkowski poinformował zebranych o celach i zadaniach tworzenia banków regionalnych. Z zaplanowanych 9 banków regionalnych powstało i działa już 5. Pierwszym był bank w Olsztynie, którego utworzenie już w czerwcu 1995 r. zaakceptowała Prezes NBP. Zaś od października bank rozpoczął działalność operacyjną. Otwarto też pięć oddziałów w: Olsztynie, Ełku, Łomży, Białymstoku i Ostrołęce. Prezesem Zarządu Warmińsko - Mazurskiego Banku Regionalnego jest

Stanisław Radziszewski. W momencie powstania bank ten zrzeszał 149 banków spółdzielczych z pięciu województw. Obecnie kilka banków upadło, a kilka jest na etapie łączenia się. Małe banki spółdzielcze nie mogą udzielać dużych kredytów, ponieważ przekroczyłyby obowiązujące prawo. Zadaniem więc banku regionalnego jest pomoc w kredytowaniu oraz wszelka inna pomoc w ratowaniu bankowej spółdzielczości.

Przedstawiciel Komisji Rewizyjnej Nadzoru bankowego z Warszawy Piotr Sakowski podkreślił, że Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie osiągnął dobre wyniki w roku poprzednim. Wskaźniki dobrze rokują na przyszłość.

Przewodniczący rady Nadzorczej Eugeniusz Paszkowski odczytał sprawozdanie z pracy Rady w roku 1995 i postawił wniosek o udzielenie skwitowania dla Zarządu BS w Rajgrodzie. Zebrani udzielili Zarządowi skwitowania i podjęli kilka zmian w Statucie Banku. Do najważniejszych zaliczyć należy zmianę zapisu umożliwiającą funkcjonowanie BS w Rajgrodzie nie tylko na terenie miasta i gminy Rajgród. Istotną zmianą jest wprowadzenie zapisu stwierdzającego, że wkłady w banku są gwarantowane przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

Wypracowany dochód i wynikający stąd zysk jaki został osiągnięty przez BS w Rajgrodzie w roku 1995 wynika ze zwiększonych obrotów bankowych i zmian strukturalnych jakie przeszedł bank. Jest też znaczny wzrost lokat, jakie naszemu bankowi powierzają ludzie. Świadczy to o wzroście zaufania do najbliższego nam banku i możliwości bezpiecznego gromadzenia w nim swoich oszczędności. Ilość zaś udzielonych kredytów pozwala sądzić, że pomimo jeszcze skomplikowanych procedur wielu rolników i nie tylko sięga po kredyty. Największe zainteresowanie wzbudzają, ze zrozumiałych względów kredyty preferencyjne, ale miejmy nadzieję, że stopa procentowa pozostałych będzie z biegiem czasu coraz bardziej atrakcyjna.

JANUSZ SOBOLEWSKI

ŻYJĄ WŚRÓD NAS...

Budynek Szkoły Podstawowej w Pieńczykówku tonie w zieleni. Zielenią się nie tylko drzewa, zielono jest wokół szkoły na rozległych trawnikach. Te ostatnie mieniają się ponadto szeroką barwą kwiatów. Wśród soczystej zieleni śnieżnym kolorem bieleją krawężniki wzdłuż chodników i drózek. Wokoło bujne żywopłoty. Aż dziw bierze, że to wszystko nie jest zdeptane, że teren wokół szkoły nie jest ubitym, szarym klepiskiem. uczy się w tej szkole przecież ponad setka dzieci, która na każdej przerwie potrzebuje pobiegać. Dzieci widocznie nauczone są szanować zieleni, nie łamać, nie niszczyć, nie brudzić krawężników. Budynek szkolny zaś prezentuje się również świeżo i bardzo elegancko skutkiem wykonanej niedawno elewacji. W szkole jest czyściutko, na podłogach wykładzina, na ścianach drewniana boazeria, klasy toną w zieleni kwiatów. Komuś, kto był w tej szkole osiem lat temu trudno uwierzyć, że to ten sam budynek, to samo otoczenie. Przed laty wieść niesła wśród nauczycieli w gminie, że Pieńczykówkę to najgorsza placówka, bo budynek obskurny, bo z ludźmi nie można się dogadać. Propozycję pracy w Pieńczykówku traktowano więc jak dopust Boży. W każdym bądź razie pracę w tej placówce traktowano jako etap przejściowy w swoim życiu. Do czasu. Do września 1989 roku, kiedy to kolejnym dyrektorem szkoły został bardzo młody nauczyciel Arkadiusz Klimaszewski, który swe pierwsze dydaktyczne kroki stawiał jako nauczyciel w Kozłowie. na początku p. Arkadiusz był przekonany, że również długo tu miejsca nie zagrzeje. Budynek szkolny był wówczas w opłakanym stanie, mieszkania nauczycielskie zajęte. Nowy dyrektor zamieszkał w szkolnej kancelarii. postanowił jednak zmienić panujące przekonanie, że w tej szkole, z tymi ludźmi nic się nie da zrobić. W listopadzie 1989 roku zawiązuje się Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły. na pierwszym zebraniu byli przedstawiciele ówczesnych władz oświatowych i gminnych. Wybrano Prezydium, kreślono ambitne plany. 17 mar-

ca następnego roku odbyło się w tej sprawie zebranie rodziców. Na zebraniach, wiadomo, wszyscy zgodnie twierdzą, że robić trzeba, wszyscy się zgadzają, rozumieją, przyklaskują. Później przychodzi tzw. proza życia codziennego. Pan Arkadiusz swe kontakty z ludźmi nie ograniczał do zebrań tylko. Rozpoczął mozolną wędrówkę od domu do domu. Mówi, że przy okazji zapoznał się ze wszystkimi rodzicami swych uczniów, poznał ich warunki materialne i rodzinne. Podczas tych wizyt przekonywał, namawiał. Wiadomo przecież, że fundusze na remonty były zawsze małe, że powodzenie wszelkich budów i remontów zależy przede wszystkim od zaangażowania ludzi. Pan dyrektor twierdzi, że zaczął dogadywać się najpierw z tymi najbardziej aktywnymi. Za nimi szli pozostali, mniej dotychczas aktywni. I oto okazało się, że społeczność kilku wsi należących do obwodu szkoły w Pieńczykówku, która przez lata całe wydawała się być obojętna na sprawy szkoły, ruszyła żwawo do pracy. Dostrzegli po prostu w osobie pana Klimaszewskiego gospodarza, człowieka, któremu na sercu leży sprawa szkoły. Nowy dyrektor potrafił przekonać rodziców, że szkoła to nie tylko sprawa władz gminnych czy wojewódzkich, że to ich sprawa, bo to jest miejsce, w którym ich dzieci spędzają jedną trzecią część życia. Dokładnie o wielkim czynie społecznym, jakim był remont szkoły w Pieńczykówku pisaliśmy w „Rajgrodzkich Echach” w 1991 roku.

Starania rodziców, nauczycieli i dyrekcji zaczęły być zauważane. W październiku 1992 roku w „Gazecie Rolniczej” ukazał się artykuł pt. „Szkoła jak nowa”. Cała polska wiejska społeczność dowiedziała się, jak należy dbać o tak ważną placówkę na wsi, jaką jest szkoła. Jest to ważne choćby z tego względu, że w wielu środowiskach czeka się na inicjatywę i pomoc tylko „z góry”.

Zaangażowanie rodziców było ogromne, lecz oprócz chętnych rąk do pracy, potrzebne są pieniądze. Pan dyrektor wysyłał monity do wszelkich możliwych fundacji, stowarzyszeń, organizacji z prośbą o pomoc finansową. Niebawem otrzymał 40 mln starych złotych na elewację z Europejskiego Funduszu Rozwo-

ju Wsi Polskiej. Wiosną 1992 roku szkołę odwiedzili przedstawiciele Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Szkole. Pan dyrektor z dumą pokazuje wpis do kroniki szkolnej, w której jest mowa p. (cyt.) „zmianach świadczących o wielkim zaangażowaniu Dyrekcji Szkoły oraz Komitetu Rodzicielskiego”. Wizyta zaowocowała poparciem w Kuratorium. Jesienią ci sami przedstawiciele przywieźli komputer, który w tej chwili jest bardzo pomocny w prowadzeniu kancelarii szkoły.

Zdaniem dyrektora Klimaszewskiego jest jeszcze wiele do zrobienia. Wymiany natychmiastowej wymaga bowiem stolarka okienna i blacharka na zewnątrz budynku. W tej chwili w budowie jest boisko z prawdziwego zdarzenia, z bieżnią i z boiskiem do gry w piłkę nożną. Jest już asfaltowane boisko do gry w piłkę koszykową. marzy się również dyrektorowi wybudowanie sanitariatów.

Kiedy przed siedmiu laty p. Arkadiusz obejmował stanowisko dyrektora, był kawalerem. Dzisiaj ma żonę i trójkę dzieci. Żona jest katechetką w tejże szkole. Jak już wspomnieliśmy, mieszkania w 1989 roku były zajęte. Pan dyrektor nie skorzystał wówczas z przysługującego każdemu dyrektorowi prawa do bezwzględności pierwszeństwa do mieszkania służbowego. nie pozbawił mieszkania żadnego z nauczycieli. Od siedmiu lat „gnieździ się” z rodziną w pomieszczeniu gospodarczym z zaadaptowanym na małą kuchnię i ciemny (bez okien) pokój dla dzieci. Kancelaria szkoły zaś służy wieczorem jako pokój, w którym można obejrzeć telewizję, poczytać, popracować. Pan dyrektor studiuje zaocznie matematykę, kancelaria służy mu więc do nauki nocami, ponieważ tylko ta pora dnia zostaje mu do przygotowania się do egzaminów.

Państwo Klimaszewscy patrzą jednak w przyszłość z optymizmem. Kilkadziesiąt metrów od szkoły kupili działkę, na której budują swój własny dom. To jest też w historii tej wsi pewnego rodzaju ewenement. Jest to pierwsza nauczycielska rodzina, która w tej wsi „zapuszcza korzenie” na zawsze. Znaczy to, że szkoła długo jeszcze będzie miała dobrego gospodarza, człowieka, który będzie dbał o nią i o wiele pokoleń dzieci, które będą się w tej szkole uczyły.

NAZACZER

KRONIKA TMR

I W nocy z 3/4 maja br. dokonano włamań i kradzieży w kiosku „RUCH” dzierżawionym przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu. Skradziono znaczną część towaru i zdemolowano wnętrze. Towar nie był ubezpieczony, co postawiło Stowarzyszenie w nadzwyczaj trudnej sytuacji finansowej.

I 7 maja 1996 roku odbyło się zebranie Zarządu TMR. Po długiej dyskusji postanowiono rozwiązać umowę z RUCH-em i wycofać się z działalności handlowej w kiosku. Postanowiono rozwijać działalność gospodarczą w oparciu o lokal Towarzystwa. Zaproponowano kilka interesujących zmian adaptacyjnych.

I 11 maja 1996 roku działając w imieniu TMR p. Krzysztof Mroziewski nawiązał kontakt z organizacjami ekologicznymi działającymi w Elku.

I 12 maja 1996 roku wizytę w Towarzystwie złożył p. Eugeniusz Wiszowaty.

I 12 maja 1996 roku prezes TMR Janusz Sobolewski spotkał się z ks. dziekanem Hieronimem Mojżukiem. Omówiono możliwość wydania drukiem opracowania poświęconego rajgrodzkiemu sanktuarium.

I 15 maja 1996 roku prezes TMR spotkał się z Burmistrzem Rajgrodu Janem Olszewskim. Prezes przedstawił aktualne problemy Stowarzyszenia. Przedyskutowano możliwości adaptacyjne lokalu TMR uzyskując akceptację Burmistrza Miasta.

I 15 maja 1996 roku J. Sobolewski i K. Mroziewski złożyli w drukarni w Elku zamówienie na druk czterech nowo opracowanych wzorów widokówek Rajgrodu i okolic.

I 17 maja 1996 roku prezes J. Sobolewski i K. Mroziewski uczestniczyli w Białymstoku w I Regionalnym Forum Inicjatyw Pozarządowych. Obaj wzięli udział w pracach zespołu prowadzonego przez posła Krzysztofa Wolframa dotyczącego ochrony środowiska.

I 18 maja 1996 roku wizytę w Towarzystwie złożyli panowie Lech i Jan Rydzewscy.

I W dniach 20 - 29 maja br. wykonano konserwację tarasu nad pomieszczeniem naszej księgarni. Uprzednio należało wynieść wszystkie książki i pozostały towar do sali kominkowej. Konserwacja była niezbędną, ponieważ po okresie zimowym sufit przemakał po każdym opadzie atmosferycznym.

I 23 maja 1996 roku prezes TMR spotkał się z ks. Jerzym Sikorą, red. naczelnym „Głosu Katolickiego” - Tygodnika Diecezji Łomżyńskiej. Omówiono sprawy wydawnicze związane ze składem i drukiem Gazety.

I 23 maja 1996 roku prezes Janusz Sobolewski i zastępca prezesa Zygmunt Tarnacki złożyli wizytę w Wydziale Kultury Sportu i Turystyki UW w Łomży. Przedyskutowano możliwości wydawnicze naszego Stowarzyszenia. Omówiono możliwość dofinansowania działalności statutowej przez Wydział.

I 23 maja 1996 roku prezes i zastępca TMR złożyli zamówienie na dodruk widokówek w łomżyńskiej drukarni „SCAN COM”, według ubiegłorocznych wzorów.

I Z dniem 23 maja br. działając w imieniu Towarzystwa p. Maria Fliszewska doprowadziła do uruchomienia punktu sprzedaży prasy w lokalu TMR.

I 24 maja 1996 roku wizytę w Towarzystwie złożyła p. Wiesława Szymańska - Wojewódzki Konserwator Zabytków. Przedyskutowano szereg spraw związanych ze stanem zabytków w Rajgrodzie oraz możliwościami ich wykorzystania. Pani Konserwator Wojewódzki wyraziła zgodę na wykonanie wejścia do planowanej Kawiarni „Przy Kominku” bezpośrednio z ul. Warszawskiej.

I 24 maja 1996 roku prezes TMR skontaktował się z dyr. Muzeum Wojaka Polskiego w Białymstoku dr Krzysztofem Filipowem informując o znalezisku na Kolonii Lewej.

I W dniu 31 maja 1996 roku J. Sobolewski i K. Mroziewski przygotowując materiał fotograficzny do widokówek pielgrzymkowych fotografowali kościoły w Sejnach, Suwałkach i Augustowie. podczas pobytu w Sej-

nach zostali przyjęci przez dziekana sejneńskiego ks. kanonika Kazimierza Gackiego.

I W dniach 7 - 9 czerwca 1996 roku zast. prezesa TMR Zygmunt Tarnacki uczestniczył w I Krajowym Zjeździe Towarzystw Kultury działających w ośrodkach wczasowych. Zjazd odbył się w Dusznikach Zdroju.

I W dniach 7 - 8 czerwca 1996 roku J. Sobolewski i K. Mroziewski uczestniczyli w spotkaniu podsumowującym szkolenia przeprowadzone w fundacji i stowarzyszeń przez Fundację BORIS. Spotkanie odbyło się w uroczym położonym hotelu „Zbyszko” w Nowogrodzie, nad brzegiem Narwi.

I W dniu 8 czerwca 1996 roku J. Sobolewski i K. Mroziewski wykonali szereg zdjęć kościołów dekanalnych w Piszcu, Mikołajkach i Giżycku.

I W dniu 15 czerwca 1996 roku K. Mroziewski wykonał kolejne zdjęcia kościołów w Olecku i Gołdapi.

I W dniu 16 czerwca 1996 roku prezes J. Sobolewski spotkał się z płk Janem Orzechowskim, który przekazał Towarzystwu trzy pierwsze rozdziały II wydania książki „Aby pamięć nie zginęła”.

I W dniu 18 czerwca 1996 roku z Drukarni „GRYFIX” w Elku odebrano cztery wzory nowych widokówek Rajgrodu i okolic. Poczyniono również pewne uzgodnienia celem ewentualnego drukowania „Rajgrodzkich Echa”.

Na rzecz Towarzystwa wpłynęło:
- p. Eugeniusz Wiszowaty z Warszawy - 100 zł.,
- p. „Mitoman” - 20 zł.,
- p. Jan Karwowski z Karwowa - 10 zł.,
- p. Lech Rydzewski z Poznania - 30 zł.,
- p. Krzysztof Rydzewski z Poznania - 30 zł.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!!!

Nasze konto:

**Towarzystwo Miłośników Rajgrodu
Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie
Nr rach.: 9455343-374-271**

CO NAM SPĘDZA SEN Z POWIEK..

Przenośnia, może nie wyszukana, bo spędzać można bydło, ale sen - i to z powiek? Codziennie jesteśmy bombardowani natłokiem informacji z prasy, radia, telewizji. Prawdziwe informacje, w formie nekrologów, nas nie dotyczą. Prawdopodobne, dotyczące pogody przyjmujemy z przy-mrużeniem oka. Reszta to sensacja. Chwała wynalazcom massmediów, bowiem dzięki ich środkom można szybko transportować informację z każdego punktu w każdy punkt. Problemem staje się to, że stajemy się coraz bardziej wpatrzeni w to, co serwują nam inni - obojętnie, czy jest to dobre, czy złe, czy służy nam to, czy jest zbyteczne i kradnie nam resztki czasu. Stajemy się uzależnieni jak nałogowcy, inwalidzi, od fotela i mediów, choć mamy zdrowe nogi i organizm. Odkąd doszło video i telewizja satelitarna, to często można zauważyć w nocy i nad ranem „kolorowe neony” w szybach naszych mieszkań. Na okrągło kręci się karuzela telewizji. Podobny jest styl alkoholi-ka, co tylko przecknie się i mając przeblysłk świadomości „chlupnie” szklaneczkę i znów urywa się mu film. Mając na uwadze pogoń za zyskiem, bogactwem, pracą i będąc trochę jakby pracoholikiem w powiązaniu z mediami staje się to nie do pogodzenia. Stajemy się nerwowi, wrażliwi, opryskliwi, zestresowani, a przede wszystkim niedospani. Snu nie można oszukać ani odrobić, czy wyspać się na zapas. Przychodząc do pracy często ziewamy na skutek niedotlenienia mózgu, bo organizm broni się w ten sposób, biorąc dodatkowe porcje tlenu. Zarażamy ziewaniem innych kolegów. Stojąc w pra-

cy na chwiejnych nogach często produkujemy przedmioty chwiejne, później chwiejnie one nam służą. My możemy tylko złorzeczyć na siebie i na jakieś niewidoczne przyczyny. Często łykamy środki psychogenne, psychotropowe, nasenne i alkohol, by sobie poprawić samopoczucie, a tu tylko kac pospolity gnębi, a rozregulowany organizm przestaje panować nad swym zegarem biologicznym. Potem niewiadomo kiedy zasypiamy i budzimy się spoceni, w koszmarach i majakach sennych. Tylko dobra praca daje dobry i zdrowy sen. Reszta, czyli różne półśrodki dają tylko namiastkę snu i wypoczynku i tylko chwilowe złudzenie, a problem się nawarstwia. W mediach jak i w życiu (sen)sacja goni (sen)sację, a sen ucieka. Słuchamy, czytamy i oglądamy doniesienia o terroryzmie, że wzrasta przestępczość i bezrobocie, niepokoje społeczne, inflacja i tak bez końca...

Świat pokazywany przez media jest przede wszystkim niebezpieczny, okrutny i dąży ku zagładzie, czy to ekologicznej, nuklearnej, czy wręcz demograficznej. Można nierzadko odnieść wrażenie, że wokół nas nie dzieje się nic radosnego. Natłok informacji, którymi się karmimy pokazuje nam świat pokawałkowany. Któż jest w stanie nadażyć za tą straszliwą logiką wszystkiego, co jest nam w mediach serwowane. Dlaczego więc tak do nich łgniemy? Chętnie i z lubością oglądamy filmy, gdy czujemy się samotni, smutni, gdy jest nam źle. Z namaszczeniem zanurzamy się w okrutne perypetie serialowych bohaterów tragedii i dramatów i jakby nie było innych w naszym życiu, tylko poszukujemy innych i nowych, aby zagłuszyć swoje własne. Stajemy się mimowolnymi świadka-

mi ekranowych zbrodni i to nas przesładowuje w koszmarach dziennych i nocnych pogłębiając depresję. nie próbujemy wyjść z tej matni. Tymczasem wyjście jest proste. „Kto pływać się nauczy - ten śpi i mruczy” - mówi przysłowie. Podobnie jest, gdy nauczymy się pokonywać w sobie strach, nałóg, niebezpieczeństwo, to potem może nas wiele złych rzeczy dotknąć, a my i tak wyjdziemy z tego obronną ręką, bo będziemy silniejsi, odporniejsi i bardziej doświadczeni. Najważniejsze, aby spróbować choć jeden raz. Sam rozregulowany mechanizm organizmu nie potrafi już reagować właściwie na strach, bezsenność i wymaga pomocy naszej silnej woli. Media oddziałują na psychikę, więc i psychiką można zwalczyć zło, gdy się ukaże. Aby fizycznie pomóc w tym, należy - jak radzą psychotroniczy - spać głową na północ, aby pole magnetyczne z mózgu usuwało zmęczenie. Kilka godzin takiego snu znaczy więcej, niż 24 godziny byle jakiego. W czasie wojny partyzanci przykładali nierzadko czoła do pnia drzewa, aby zaczerpnąć siłę drzewa i wzmocnić siebie. Rycerze do walki zbierali się pod dębem, aby zaczerpnąć ich siły, pomocnej w walce o zwycięstwo. Może więc warto, zamiast chłonać bezduszny monolog, bijący z mediów i zabijający naszą osobowość spróbować dokonać introspekcji i nawiązać dialog ze sobą i wyjść z nim na zewnątrz. Wtedy przypadkiem i niechcący spod zamkniętych powiek, poczujemy się lepiej i zauważymy świeży powiew przyjaznej aury i zapagniemy wyjść naprzeciw oczekiwaniom świata przyrody, a nie mediów.

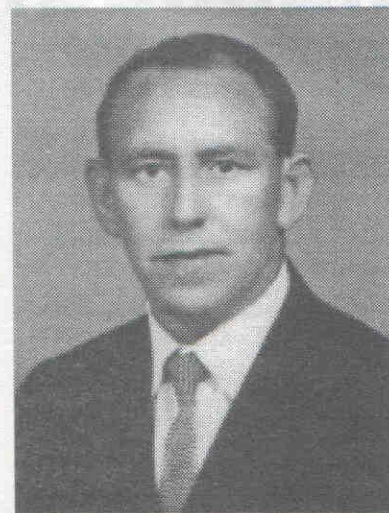
POZDRAWIAM
SIECZKO BRZEK

PAMIĘCI STANISŁAWA MILEWSKIEGO

Stanisław Milewski urodził się 6 listopada 1925 roku we wsi Nadbory w województwie łomżyńskim. Pracę w zawodzie nauczyciela rozpoczął w 1949 roku, po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Łomży. Jako absolwent tegoż liceum został skierowany do pracy pedagogicznej we wsi Surały w gminie Grabowo. Po roku pracy został kierownikiem Szkoły Podstawowej w Surałach. Od 1952 roku został kierownikiem, a potem dyrektorem gminnej szkoły w Turośli. Pracował tam przez 24 lata. W 1976 roku został przeniesiony służbowo na stanowisko Dyrektora Gminnego Szkół do Rajgrodu. Pełnił tę funkcję do przejścia na emeryturę w 1984 roku, na którą przeszedł po 35 latach pracy. Przez całe swe życie pracował z dziećmi i młodzieżą. Pasjonował się sportem, a w szczególności żeglarstwem. Przez 11 lat, już jako emeryt, pracował w charakterze bosmana w jachtklubie „ARCUS” w Rajgrodzie. W każdą swoją pracę wkładał dużo serca. Obok pracy zawodowej dużo pracował społecznie na polu krzewienia kultury. Angażował się w działalność Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

Za pracę był kilkakrotnie nagradzany i odznaczany.

Zmarł 3 maja 1996 roku. Na pogrzebie w dniu 6 maja zgromadziły się rzesze mieszkańców Rajgrodu i okolic. Tak liczny udział towarzyszących w ostatniej drodze zmarłego był autentycznym wyrazem szacunku dla człowieka, który w ludzkiej pamięci zapisał się wieloma pozytywnymi.



CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie
i wzięli udział w pogrzebie

ś. p.

STANISŁAWA MILEWSKIEGO

serdeczne BÓG ZAPŁAĆ
składają

żona i synowie

Pograżonej w żalu żonie p. Helenie Milewskiej
z powodu śmierci męża

ś. p.

STANISŁAWA MILEWSKIEGO

wieloletniego Dyrektora Gminnego Szkół w Rajgrodzie
i aktywnego członka Towarzystwa Miłośników Rajgrodu
najserdeczniejsze wyrazy współczucia
składają

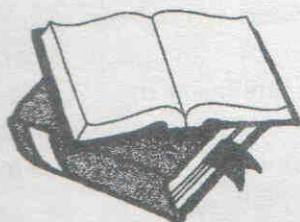
Redakcja „RAJGRODZKICH ECH” i Zarząd TMR



KSIĘGARNIA SOUVENIRE TMR

Rajgród, ul. Warszawska 20
8⁰⁰ - 18⁰⁰

ENCYKLOPEDIA 6 - TOMOWA



1 tom - 105 PLN

2 tom - 110 PLN

3 tom - 110 PLN

następne -

do końca bieżącego roku

NIEMIECKI BUDYŃ

Pewnego, sierpniowego popołudnia 1944 roku, zajechała do nas na podwórko bateria artylerii niemieckiej. Były to samochody i działa, jakie nie wiem, nic wtedy jeszcze nie rozumiałem, nie znałem się na broni. Gapilem się tylko jak zwykle, bo ciekawiły mnie te działa, samochody, no i wojsko - żołnierze.

Niemcy porozstawiali działa na podwórku, w sadku, a samochody także na podwórku pod budynkami, jak również w sadku i zamaskowali je gałęziami. Żołnierze niemieccy, jak zwykle po każdym, podobnym przyjeździe do nas i przed noclegiem, zajęli się osobistą toaletą - myciem się, goleniem, czyszczeniem itp. Bo trzeba przyznać, że Niemcy o czystość i porządek bardzo dbali. Każdy z żołnierzy wykonywał swoje osobiste czynności, a niektórzy przygotowywali także coś do jedzenia.

Kręciłem się przy samochodach (bo przy działach mi nie pozwolono), a szczególnie przy jednym z samochodów. Był to samochód z drewnianą obudową, coś w rodzaju „wozu Drzymały”, pomalowany w żółto-brązowo-zielone łaty. Przeważnie wszystkie samochody niemieckie były w podobny sposób pomalowane taką barwą ochronną, maskującą. Z tyłu tego samochodu były drzwi, jak do mieszkania i zawieszano, czy przystawiano schodki drewniane.

Po pewnym czasie jeden z Niemców, z tego samochodu, przywołał mnie do siebie i poprosił, żeby przynieść mu w garnku mleka. Pobiegłem do mamy, a że to było już pod wieczór, krowy były już wydojone, więc mama wlała

mi mleka w aluminiowy rondel z dwoma uszkami (który poprzedni Niemcy zostawili u nas w stodole) i zaniósłem temu Niemcowi. W pierwszej chwili myślałem, że dla Niemca chodzi tylko o gotowane mleko, bo przygotował spirytusowa maszynkę, tzw. „prymus”, ustawił na niej rondel z mlekiem i podpał zapalką. Ale później, gdy on część mleka odlał do kubka i wsywał z torebki jakiś różowy proszek, rozmieszał i wylał ponownie do gotującego się w rondlu, osłodzonego sacharyną mleka, a mleko momentalnie zaczęło gęstnieć - zbaraniałem ze zdziwienia, bo czegoś podobnego nigdy dotąd nie widziałem u swojej mamy, ani u innych ludzi we wsi i nie widziałem co to takiego jest i czemu to zagęstniało? Poczuję bardzo przyjemny zapach i śledziłem co Niemiec będzie dalej z tym robić. A on po ugotowaniu wylał tą zgęstniałą masę na dwa, czy trzy talerze i odstawił na stronę w samochodzie.

Patrząc na to, byłem przekonany, że to musi być coś dobrego i smacznego do jedzenia (bo Niemcy byle czego nie jedli) i patrzyłem, jak „Janko muzykant na skrzypce” i zazdrościłem Niemcowi, że on za chwilę będzie to jadł, a ja nawet tego nie spróbuję. Miałem okropną chęć spróbować choć troszeczkę, choć raz liźnąć tego, by przekonać się co to takiego jest i jak to smakuje.

Stałem i ani krok nie odchodziłem od samochodu - od tego Niemca. I Niemiec musiał chyba zauważyć moją ciekawość i moją chęć spróbowania tej „różowej masy”, bo gdy przelał z rondla na talerze, nie wygarnął z niego wszystkiej masy, tylko z dość dużą jeszcze zawartością tej masy przylepionej do

dna i ścianek rondla, podał mi i powiedział: „Bitte essen! Pudding, gut Gang. Bitte!” Z tych słów niemieckich zrozumiałem tylko: „Proszę jeść, dobre”, więcej nic, ale to wystarczyło. Z ogromną radością zlałem rondel i pobiegłem z nim do domu, do swojej mamy, aby pokazać jej co dał mi Niemiec i zapytać, czy ona wie co to takiego jest. Ale mama nie bardzo wiedziała co to jest.

Spróbowałiliśmy tej masy, była bardzo smaczna i pożywna, a dla mnie osobiście, to było coś wspaniałego, nadzwyczajnego! Nigdy w życiu nie jadłem tak smacznej potrawy, jakim był budyń, bo to był właśnie budyń - zwyczajny budyń. A dowiedziałem się, że to był budyń jeszcze tego samego dnia od kogoś z rodziny, chyba od cioci Leońci M. z Augustowa, która była u nas „na wygnaniu”.

Po odzyskaniu niepodległości, przez dłuższy czas śledziłem i poszukiwałem w sklepach budyniu, aż wreszcie któregoś dnia znalazłem i kupiłem kilka torebek i gotowaliśmy z mamą swój własny, polski budyń. Był smaczny także, ale ten niemiecki budyń był dla mnie wówczas smaczniejszy. Ten niemiecki budyń, jego smak i zapach pozostał mi w pamięci na całe życie i zawsze go wspominam, kiedy tylko jem budyń.

Po latach, gdy dorostem, zrozumiałem, że jak dalece byliśmy wówczas z mamą zacofani na wsi, że nie wiedzieliśmy ni o istnieniu budyniu i że budyń w ogóle nie występował w naszym wiejskim, gospodarskim pożywieniu, nawet przed wojną, nie tylko w czasie wojny i okupacji. A teraz każde najmniejsze dziecko wie, co to jest budyń i zna jego smak i zapach. Ja wówczas nie znałem, a miałem już 14 lat!

CHROŃMY ZDROWIE INDYWIDUALNE I ZBIOROWE

Chroniąc zdrowie różnymi środkami i wysiłkami przyczyniamy się do chronienia życia, aby je godniej przeżywać, w myśl - kto potrafi uszanować zdrowie, tego zdrowie uszanuje, kiedyś w starości spłaci dług. Nie ulega wątpliwości, że wchodząca ustawa o zakazie palenia papierosów w miejscach publicznych w znacznym stopniu przyczyni się dla zdrowia. Życie uczy, że sankcje i represje karne oraz ceny papierosów niewiele zmieniają w tej materii, gdyż wielu kolegów ze współczucia czy w obawie o przyjaźń solidarnie kryć będzie kolegów, jak w kwestii alkoholizmu. Można też mieć poważne wątpliwości w ochronie indywidualnej zdrowia, jeśli ono jest tak nagminnie podtruwane zbiorowo, fizycznie i psychicznie przez rury ziejące toksynami aut, zwłaszcza „TIR-ów”. W parkach, rezerwatach przyrody pod ograniczeniem można wydychać dwutlenek węgla, a na ulicach bezkarnie można truć tonami paliwa ile tylko one mogą, bo człowiek wszystko musi wytrzymać. Dawniej spedycje transportowe były mniej dokuczliwe, gdyż większość transportu szła koleją, nie niszcząc dróg, mniej hałasując i nie zanieczyszczając środowiska, gdyż tylko w okolicach elektrowni było ono zanieczyszczane pod kontrolą. Teraz produkcja energii napędowej rozlała się na wszystkie drogi i każdy centymetr asfaltu truje środowisko. Elektrownie posiadają filtry i choć trochę wyłapują siarki i zanieczyszczeń. W „TIR-ach” nie ma takich katalizatorów. Zachód, a głównie przemysł motoryzacyjny opanował rynek wschodni, a my jesteśmy po to, aby (jako kraj tranzytowy) naprawiać drogi, mosty, budować nowe i filtrować

w w płucach spaliny i toksyny i wytłumiać hałas swym układem nerwowym. Przepływ transportu „TIR-ami” nie tylko zatruwa środowisko spalinami, tlenkiem węgla i ołowiu, ale także niebezpieczne i szybko sunące ładunki po złych drogach grożą w każdej chwili wypadkami ekologicznymi i skażeniem środowiska, np. chlorem z cystern, albo amoniakiem czy innymi substancjami, gdyż „TIR-y” wożą nie tylko drewno. Przejeżdżające „TIR-y” przez nasze nieskażone środowisko zimą i latem, dzień i w noc, świątek i piątek pobierają czyste powietrze, wodę, żywność, a pozostawiają po sobie kataklizm. Na „odwrotnie” nasze przystanki PKS traktują jako śmietniczki dla całych worków śmieci i odpadków dla robactwa, które ściąga do śmietników i jest po drodze miazdzone kołami.

Hałas i decybele, zwłaszcza nocą i w święta (gdź „TIR-y” lubią się wtedy poruszać, gdyż „pieszochody” nie tarasują im dróg jak w zwykłe dni), to rujnują nie tylko nasze mosty i drogi, domy, ale i nerwy i stąd bierze się sporo nowych chorób neurologicznych. Przebywając w towarzystwie „TIR-ów” nie zdajemy sobie sprawy, jak głęboko chłoniemy tę nową cywilizację, a potem w domu trzeba się z tego wypompuwać. Turyści „tirocy” odstraszaają też prawdziwych turystów, bo po wertepach niszczą delikatne ogumienie, resory i trafia ich szlag, gdyż jeszcze spokojniej jest w ich miejscowościach, gdzie są obwodnice. To, co słabsze i wolniejsze, to coraz mniejsze ma szansę, aby dopchać się do asfaltowego, mrowczego koryta, a jeśli już, to w każdej chwili mogą być stratowani. Jeśli dziś nie zrobi-

my nic w tej materii, to jutro będziemy spijać ambrozię samotnie, bo sąsiad do sąsiada nie będzie mógł się dostać i zanikną kontakty sąsiedzkie. Jeśli jeszcze przetrną naszą monotonię drogi „Via Baltica” z północy na południe, to zostaną tylko nieliczne skanseny w leśnych ostępach dla wybrańców, co zdążą się zaszyć. Chciałoby się krzyknąć - „chodźmy, zrobmy coś, póki jeszcze czysty czas”. My możemy zgasić papierosa, ale ciałem nie zatrzymamy „TIR-a”. Mamy do tego Ministerstwo Ochrony Środowiska. Czyż nie można uruchomić platform kolejowych dla kontenerów lub całych „TIR-ów”. Kontenery niech na wschodzie odbierają ciągniki i tam mogą już truć, bo ludzie są zahartowani Czarnobylem. Może wtedy i piesi dojdą do głosu i ścieżek zdrowia. Jeśli nie, to jutro może być za późno nawet na wspomnienie, że dawno temu, gdy u nas była woda czysta i trawa zielona i spokój, to jakiś wnuczek powie dzieć może, że to życie musiało być bajką dla dziadka lub mi-tem, czy też bujda. Najgorsze, że wnuki będą miały rację z racje tego, że innego, czyli naszego życia znać już nie będą wtedy. Zacołfani przodkowie zostawili nam czyste środowisko. My, wykształceni i cywilizowani, spłacimy ten dług z procentem ku potomności. Pozdrawiam czysty łyk wody i powietrza, ginącą garść czystej ziemi i błękit pogodnego nieba, jeśli jeszcze gdzieś przetrwały jako geny wzorcowe, aby odbudować całą resztę ekosystemu.

Model „EJ23M”, Type „Spod
ciemnej gwiazdy”

CZASEM PRZYCHODZĄ TAKIE MYŚLI... (c.d.)

To w trzech przypadkach i wkrótce w czterech - nic - żadna policja i żadne organy ścigania w tych wypadkach zbrodniarzy nie ścigają, bo polskie prawo na aborcję, czyli na morderstwo niewinnych pozwala. Jak do tego doszło? Wiosną 1956 roku Sejm Polski uchwalił prawo do aborcji. Jesienią tego roku 1956 po wyjściu z więzienia Gomółki i jego dojściu do władzy wiele się zmieniło, m. in. wypuszczono na wolność prymasa Wyszyńskiego, wprowadzono religię do szkół, odesłano Rokosowskiego do Rosji i w ogóle komuniści przestraszeni buntem ludu polskiego, szli na wszelkie żądane przez ludzi ustępstwa i prawdopodobnie gdyby wtedy zażądano zmienienia ustawy pozwalającej na aborcję, to te zniesienie by uzyskano, ale przegapiono tę okazję i ustawa została. Za czasów prezydentury Wałęsy usiłowano znieść ustawę aborcyjną zostawiając ją w mocy tylko w trzech przypadkach:

1. gdy dziecko poczęte jest z gwałtu,
2. gdy dziecko może być głupie lub kalekie,
3. gdy ciąża zagraża życiu matki.

Wałęsa był za całkowitym zniesieniem aborcji i publicznie w telewizji oświadczył, że może nawet nie być prezydentem, a w żadnym wypadku ustawy zezwalającej na aborcję nawet tylko w 3 wyżej wymienionych wypadkach nigdy nie podpisze, a później podpisał tłumacząc się, że gdyby nie podpisał, to jeszcze więcej by poczętych dzieci zabijano, bo obowiązywałaby ustawa z wiosny 1956 roku. Prezydent Wałęsa nawet pewnie nie wie, że przez podpisanie

tej ustawy wpadł w ekskomunikę kościelną, bo każdy kto przyczynia się do zabójstwa poczętego dziecka, lub kto bierze udział w tym przestępstwie wpada w ekskomunikę, a prezydent swym podpisem usankcjonował zabijanie dzieci w 3 przypadkach, które uchwalił Sejm, a również wszyscy posłowie, którzy głosowali za aborcją są w ekskomunie, bo przyczynili się do umożliwienia zabijania niewinnych.

Rozpatrzmy teraz te trzy, uchwalone wtedy wypadki dozwalania dokonywania aborcji:

1. Jeżeli gwałtowiec otrzymuje za gwałt karę powyżej 2 lat więzienia, to z jakiej racji jego niewinne dziecko ma ponieść karę śmierci?

2. Jeżeli nie zabijamy kalek i wariatów, jak to czynili hitlerowcy, to z jakiej racji mamy zabijać kalekie lub głupie nie narodzone jeszcze dzieci, tym bardziej, że nie ma nigdy pewności, czy to dziecko naprawdę będzie kalekie lub głupie, bo żaden lekarz tego zagwarantować nie może?

3. Kobieta wychodząc za mąż decyduje się nawet na ewentualną śmierć przy porodzie swego dziecka i nie może kazać zabić tego dziecka w celu ocalenia swego życia, bo jej życie nie jest warte więcej niż życie dziecka, które żyjąc dłużej może więcej zrobić dobrego niż ona dotychczas.

To tak, jak na przykład: Przychodzi gestapowiec i mówi: „Daję ci pistolet i rozkazuję, abyś zastrzelił stojące obok ciebie człowieka, bo jak go nie zastrzelisz, to ja ciebie zastrzelę”. W takiej sytuacji ja nie mogę powiedzieć: „Cóż począć, muszę cię, człowieku, zastrzelić, bo inaczej to ten gestapowiec mnie zastrzeli, więc dla ratowania swego życia jestem zmuszony cię zabić.” Ja powinienem w takiej sytuacji powiedzieć gesta-

powcowi: „Nie skorzystam z pana pistoletu i nie zabiję niewinnego człowieka, odmawiam wykonania takiej zbrodni, a możesz, łotrze, mnie zabić, a ja nie stanę się takim podłym, jak ty, który zabijasz niewinnych ludzi”.

Matka, która zabija swoje dziecko w celu niby ratowania swego życia postępuje podobnie jak ten, kto pod groźbą śmierci zastrzelił na rozkaz gestapowca niewinnego człowieka. Tak czynić nie wolno, bo to jest zbrodnia, której zakazuje V przykazanie Boże „Nie zabijaj”.

Do tych trzech bezsensownych wypadków dozwienia aborcji nasz Sejm teraz doda czwarty - zabijanie w celu poprawy warunków bytu. To hańba dla Polski i dla naszego ustodawstwa. W sprawie dozwozenia aborcji nie może być żadnego referendum, bo zabójstwo nienarodzonych jest oczywistą bezdyskusyjną zbrodnią zakazaną przez prawo naturalne i Boże i przez nasze sumienie i tak, jak referendum nie może ustalić, że np. w Polsce 2x2 będzie nie 4 a 5, bo to nie zmieni faktu, że 2x2=4, tak i przegłosowanie, że aborcja ma być dozwolona nie zmienia faktu, że jest ona zabroniona. Możemy w Polsce w swojej głupocie w referendum ustalić, że u nas ma być ciągle lato, a nie będzie zimy, ale to nie zmieni faktu, że po lecie będzie jesień, a po jesieni zima, a później wiosna i znów lato i tak ciągle, bo to są zjawiska niezależne od naszej woli. Podobnie jest i z moralnością, czyli z moralnym dobrem i złem. To są nakazy i zakazy zakodowane w ludzkim sumieniu i podane w przykazaniach Bożych i żadne referenda, ani uchwalane przez Sejm Polski ustawy tego stanu rzeczy nie są w stanie zmienić, więc nie ośmieszajmy się wobec całego świata i nie dmuchajmy przeciw wiatrowi, a że gdzieś tam dopuszczono aborcji, to nie znaczy, że głupich zbrodniarzy mamy naśladować.

(S. N.)

plk. Jan Orzechowski

NAJAZD BOLSZEWICKI

Wywiad polski sygnalizował gorączkowe przygotowania Rosji Sowieckiej do wielkiej ofensywy przeciwko Polsce. Przewidywano, że gotowość do tej ofensywy zarówno na północy (z rejonu Borysowca) jak i na południu (z rejonu Żytomierza) Armia Czerwona osiągnie na przełomie czerwca - lipca 1920 roku. Dalej wypadki potoczyły się błyskawicznie. Piłsudski zdecydował uprzedzić przeciwnika i uderzył 25 kwietnia 1920 roku, na kierunku południowym na Kijów - który zdobyto 7 maja. Wzięto do niewoli 25.000 jeńców, zdobyto 120 dział i wiele innego sprzętu wojskowego przy stracie 100 zabitych i 300 rannych. Witając powracającego z wyprawy kijowskiej Piłsudskiego w Warszawie marszałek Sejmu Trapczyński powiedział: „Sejm cały nasz przez usta moje, wita Cię Wodzu Naczelnym wracającego ze szlaku Chrobrego. Od czasów Chocimia naród polski takiego tryumfu oręża polskiego nie przeżywał”.

Władze Rosji Sowieckiej rzuciły hasło „Wszystko dla wojny” nadając wojnie z Polską cechy wojny narodowej w celu przywrócenia „niepodzielnej czerwonej Rosji”. 27 maja 1920 roku Armia Konna Budionnego licząca



12.000 szabel, ponad 80 dział, 30 samochodów pancernych i 400 karabinów maszynowych sforsowała Dniepr i wyszła na tyły wojsk polskich, które 10 czerwca opuściły Kijów. Rozpoczął się odwrót wojsk gen Edwarda Rydza - Śmigłego. Budionny wtargnął na Wołyń i ruszył na Lwów. 4 lipca 1920 roku sowiecki front zachodni rozpoczął wielką ofensywę na północy. Siły tego frontu, którym dowodził Michał Tuchaczewski, były carski oficer, liczyły około 90 tys. piechoty, ponad 6 tys. kawalerii i 595 dział.

Cztery armie dowodzone przez byłych carskich oficerów, z których każdy ukończył carską Akademię Sztabu Generalnego i miał za sobą doświadczenia z czteroletniej wojny światowej oraz 3 Korpus Konny dowodzony przez 33-letniego Ormianina Gaja, byłego chorążego carskiej kawalerii, jednego z najzdolniejszych dowódców „czerwonej” kawalerii parły na Warszawę. W swoim rozkazie przed ofensywą Tucha-

czewski pisał: „wojsko czerwonego sztandaru stoi gotowe do śmiertelnej walki z wojskami orła białego... Musimy utopić zbrodniczy rząd Piłsudskiego we krwi zmiażdżonej armii polskiej... Na Wilno - Mińsk - Warszawę - marsz”. Przeciwko Tuchaczewskiemu walczyły siły polskie w ilości około 70 tys. piechoty, 45 szwadronów kawalerii i 464 dział. 19 lipca padło Grodno. Powstała Rada Ochrony Państwa, a w powiatach i gminach Obywatelskie Komitety Obrony Państwa i Obrony Narodowej, formowano Ochotniczą Armię. Zagrożenie ze strony Armii Czerwonej skonsolidowało społeczeństwo, mobilizowało wszystko, na co czekał front walki.

(c. d. n.)

(Fragment z II wydania poszerzonego „Aby pamięć nie zginęła”)

IV ZLOT SZKÓŁ SIENKIEWICZOWSKICH...

Odbył się w dniach 31 maja i 1 - 2 czerwca 1996 roku w Siedlcach i w Woli Orzechowskiej. Głównym organizatorem były Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza nr 9 w Siedlcach.

Delegacja na Zlot ze Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie wyjechała w następującym składzie:

Ania Grygo - kl. Va,
Marta Tarnacka - kl. Va,
Sylwia Toczyłowska - kl. Vb.

Ich opiekunem był mgr Zygmunt Tarnacki. Szkolna Nysa szczęśliwie prowadził kierowca Adam Zimiński.

Wczesnym rankiem w piątek 31 maja wyruszyliśmy Nysą w kierunku Wąsosza, gdyż tradycyjnie jak co roku mieliśmy jechać na Zlot z delegacją Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wąsoszu. Ich delegacja jechała w następującym składzie:

Kasia Kuligowska,
Ewa Kuczyńska,
Wojtek Kryspin.

Ich opiekunem była mgr Maria Kryspin.

Trasa wiodła przez Łomżę, Zambrów, Sokołów Podlaski do Siedlec. Szokujące wrażenie zrobiły na nas w tej podróży zniszczenia, jakich niedawno dokonał szalejący wiatr w postaci trąby powietrznej. Przy drodze leżało mnóstwo połamanych drzew, często z korzeniami, a wszystkie przystanki autobusowe miały pozrywane dachy. W dalszych odległościach od drogi widoczne były zwałone dachy stodół, a czasami również wyrwane fragmenty ścian budynków. Nie oparły się nawet solidne, murowane budynki. Dopiero teraz uświadomiliśmy sobie, jakie niebezpieczne siły drzemiały w przyrodzie.

W Siedlcach zakwaterowano nas w internacie przy Zespole Szkół Wodowych nr 2. Warunki zamieszkania były tam dość dobre i jedzenie w stołówce również.

Oficjalne otwarcie Zlotu nastąpiło w pięknej i dużej sali gimnastycznej SP nr 9. Pani dyrektor tej Szkoły

powitała zaproszonych gości i delegacje szkół sienkiewiczowskich, które ustawiły się kolejno z tarczami szkolnymi. Doliczyłem się, że przyjechało na zlot ponad 50 szkół podstawowych i około 10 szkół średnich. Wśród oficjalnych gości byli między innymi: wojewoda siedlecki, kurator oświaty, prezydent miasta, były kandydat na prezydenta - senator Tadeusz Koźluk, który jest przewodniczącym komitetu organizacyjnego kolejnych zlotów. Najwięcej braw zebrała wnuczka autora Trylogii - pani Maria Sienkiewicz.

Główne atrakcje pierwszego dnia Zlotu miały miejsce w pięknym amfiteatrze w Siedlcach. Wystąpiło to około 25 zespołów z poszczególnych szkół, które przygotowały inscenizacje oparte na książkach Henryka Sienkiewicza. Wpłatane były w to występy zespołów artystycznych z Wojewódzkiego Centrum Kultury w Siedlcach. Był to prawdziwy maraton śpiewu, tańca, dobrej muzyki i kabaretu trwający około 6 godzin.

Na drugi dzień rano wszyscy uczestnicy wyjechali autokarami z Siedlec do miejsca urodzenia Henryka Sienkiewicza - Woli Orzechowskiej, czyli tam, gdzie odbył się pamiętny I Zlot. Przed południem młodzież spotkała się z Tomaszem Mędrzakiem - odtwórcą roli Stasia Tarkowskiego w filmie pt. „W pustyni i w puszczy”. Opowiedział on barwnie o swoich przygodach na planie filmowym. Potem rozdał autografy, a chcieli je prawie wszyscy uczestnicy Zlotu.

Po zwiedzeniu miejscowego muzeum odbyła się wycieczka do Woli Gułowskiej. Tam zwiedziliśmy kościół - Sanktuarium Maryjne i następnie pomnik - muzeum poświęcony generałowi Franciszkowi Kleebergowi - dowódcy ostatniej bitwy w kampanii wrześniowej 1939 roku pod Kockiem.

Kolejnym etapem wycieczki była podróż do Okrzei na kopiec usypany w 1938 roku na cześć laureata Nagrody Nobla - Henryka Sienkiewicza. Patrząc z góry na okoliczne pola i łąki wydawało się, że tworzą one jakby jeden wielki stół bez żadnego wzniesienia czy zagłębienia.

Finał Zlotu w Woli Okrzejskiej miał wspaniałą oprawę. Najpierw odbył się bieg na dystansie 1 km. Niezbyt on zmęczył uczestników Zlotu,

gdyż zaraz po nim wystąpiły zespoły estradowe i nikt z młodzieży nie siedział biernie w ławkach. Najbardziej rozgrzały wszystkich przeboje tzw. muzyki szantowej, czyli związanej z żeglowaniem po morzach. Jednak najwięcej emocji na zakończenie dnia przyniósł pokaz ogni sztucznych. Odbył się już w zapadających ciemnościach przy akompaniamencie specjalnej muzyki. To co pojawiało się na tle nieba nie da się opisać, to trzeba po prostu zobaczyć. Wystarczy powiedzieć, że wszyscy wpatrzeni w niebo trwali w jakiejś ekstazie i słychać było oprócz wystrzałów okrzyki zachwytu obserwatorów widowiska. To był mocny akcent na zakończenie pobytu w Woli Okrzejskiej.

Trzeci dzień Zlotu znów w Siedlcach, to już praktycznie pożegnania te oficjalne i nieoficjalne. Następowaly gorączkowe wymiany adresów, pamiątkowe zdjęcia i życzenia rychłego spotkania się. Na kolejny już piąty Zlot Szkół Sienkiewiczowskich oficjalnie zaprosił dyrektor Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Łowiczu.

W drodze powrotnej zajechaliśmy najpierw do Muzeum Martyrologii i Męczeństwa w Treblince. Poznaliśmy miejsce, gdzie hitlerowcy zamordowali ponad 800 tys. ludzi. Dzieciom trudno uwierzyć, że człowiek człowiekowi mógł zgotować taki los. Zrobiliśmy zdjęcie przy cmentarnym obelisku z napisem Janusz Korczak, bo tu również zginął ten wielki przyjaciel dzieci.

Ostatnim miejscem postoju i zwiedzania była miejscowość Zuzele - miejsce urodzenia Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zwiedziliśmy kościół, widzieliśmy zażytkowe dzwony i wreszcie obejrzeliliśmy małe muzeum. Jest to domek mieszkalny jakby żywcem wzięty sprzed stu lat. Obok mieszkania jest salka lekcyjna. Nasze dzieci usiadły na chwilę w ławkach z kałamarzami na atrament, mówiły, że są „bardzo fajne”. W takiej ławce siedział również późniejszy Ksiądz Prymas.

Wróciliśmy ze Zlotu pod wieczór, trochę zmęczeni, ale pełni wrażeń i z myślą: ciekawe, jak to będzie na następnym Zlocie w Łowiczu?

W ostatnim dniu maja br. korzystając z bezchmurnego nieba udaliśmy się z kolegą Krzysztofem na sesję zdjęciową w ptn - wsch. kraniec naszej diecezji. Celem naszym było

setki pomieszczeń czeka na ewentualnego użytkownika i gruntowniejszy remont. Osuszenie sejneńskiej bazyliki stało się koniecznością. Jak podkreśla ks. K. Gacki są to prace bardzo

płycy znajduje się figura Matki Boskiej Sejneńskiej ukoronowana papieskimi koronami. Na ścianach kaplicy umieszczone są liczne wota składane przez wiernych.

Z WIZYTA U KS. GACKIEGO

sfotografowanie kościołów dekanalnych w Augustowie i Sejnach oraz konkatedry w Suwałkach. Zdjęcia mają posłużyć do projektowanej widokówki na IV Pieszą Pielgrzymkę Diecezji Ełckiej na Jasną Górę. Kiedy więc pod wieczór zajechaliśmy pod kościół w Sejnach i wysiedliśmy z samochodu od razu dał się słyszeć donośny głos dziekana sejneńskiego ks. kanonika mgr Kazimierza Gackiego, który kończył odprawiać mszę św. Obeszliśmy dookoła kościół i w momencie przyglądania się zabytkowemu zespołowi poklasztornemu, którego ogrom budzi zadziwienie... usłyszeliśmy za plecami donośne: „Witam Rajgrodzaków!” To przywitał nas dobry znajomy majster Serafin Dymek i zaraz poprowadził pod kościół, aby pokazać prace, przy których pracuje. Kościół ten jest poważnie zawilgocony i obecnie przystąpiono do odkopywania fundamentów, osuszania i odkuwania zagrzybionego tynku. Z prawej strony kościoła odkryto zbiorowy grób pełen ludzkich szkieletów. Pod lewą kaplicą odkryto kryptę grobową, gdzie ukazała się trumna z doczesnymi szczątkami jednego z Biskupów Sejneńskich. W latach 1818 - 1925 kościół był katedrą w okresie istnienia Diecezji Sejneńsko - Augustowskiej..

Po serdecznym przywitaniu się z byłym proboszczem rajgrodzkim udaliśmy się na podwieczorek na sąsiednią plebanię. Jak dowiedziliśmy się podczas długiej rozmowy, zespół poklasztorny nadal poszukuje swego lokatora. Został pokryty blachą miedzianą, wstawiono nowe okna i drzwi i

kosztowne. beczka specyfiku do odgrzybiania kosztuje prawie 60 mln starych złotych. Kosztowny też będzie specjalny dodatek do przyszłego tynku, który uzyska porową strukturę, aby cegła mogła oddychać. - „Największy jednak problem mam z parafianami, którzy nie zbyt chętnie garną się do pracy. Przykładowo dzisiaj przyszedł tylko jeden. Zawsze podaję im przykład z Rajgrodu, gdzie ręk do pracy nie brakowało”.

Parafia Sejny liczy 10 tys. wiernych. Poważny procent parafian stanowią Litwini, dla których jedna msza św. w niedzielę odprawiana jest po litewsku. Większych problemów z narodowością litewską nie ma. Duży procent stanowią małżeństwa mieszane, które w większości polonizują się. Od niedawna kościół sejneński odzyskał od miasta były pałac biskupi. Mieszczą się w nim prawie wszystkie miejscowe urzędy. To w nim urzęduje konsul Republiki Litewskiej.

Bazylika sejneńska to również sanktuarium maryjne. W prawej ka-

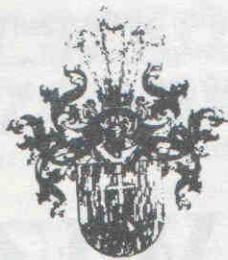
pienie Słońce zachodziło pełnią złotego blasku, kiedy zegnaliśmy się z ks. kanonikiem Kazimierzem Gackim. Jego



posiwałe włosy przybrały koloru ciepłych barw. To już kolejny kościół i zabytek, który pod jego ręką nabiera blasku dawnej świetności.

JANUSZ SOBOLEWSKI

RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA



ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI

Nie wiadomo ilu obrońców Rajgrodu zginęło, ponieważ część z nich mogła utonąć w jeziorze i bagnach, sąsiadujących z groblą, na której odbyła się bitwa. Prusacy twierdzili, że było 60 zabitych. Wiadomo tylko, że 14 poległych pochowano później w kościele rajgrodzkim, który stał na miejscu dzisiejszej szkoły. Rannych było około 600 osób. Dostępne relacje nie wymieniają nazwisk poległych. Znane są tylko nazwiska siedmiu osób z pospolitego ruszenia, poległych pod Rajgrodem, pochodzących ze wsi Żędziany. Byli to: Franciszek Bobiński, Piotr Kobyliński, Adam Kulikowski, Józef Kulikowski, Stefan Orucki (?) i Dominik Żędzian.

Dowódca obrony Rajgrodu, Dorff, był to zapewne Antoni Dorff, niegdyś major wojsk koronnych, zdymisjonowany w 1780 roku w randze pułkownika. Pochodził on z drobnej szlachty spod Rajgrodu. W 1790 roku należały do niego zaledwie trzy domy w Łabętniku, jeden w Kukowie i jeden w Rumiejkach. Był on synem Wojciecha Dorffa i Walerii z Boratyńskich. Po zdymisjonowaniu powrócił w rodzinne strony i został komornikiem ziemskim bielskim. Nie ma chyba wątpliwości, że to jemu, jako byłemu wojskowemu, powierzono zorganizowanie oddziałów pospolitego ruszenia pod Rajgrodem. Wywiązał się z zadania zorganizowania wojska zapewne dobrze i nie jego obarczono winą za klęskę pod Rajgrodem, jeżeli późniejsze źródło powiada, że cieszył się on u obywateli powszechnym poważaniem. Dlatego też później, za czasów autonomii w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wybierano go sędzią pokoju powiatu tykocińskiego w latach 1810 - 1825 i 1834 - 1837. Był też marszałkiem sejmiku tykocińskiego, w którym zamieszkał po

opuszczeniu okolic Rajgrodu. Zmarł po 1837 roku.

We wrześniu 1794 roku Prusacy zajęli teren Rajgrodczyzny i już całkowicie podporządkowały go sobie.

Nowe władze połączyły powiat wąsoski, radziłowski, części powiatu kolneńskiego i wiskiego i część ziemi bielskiej w jeden powiat biebzański w departamencie białostockim z siedzibą władz - lanrata i sądu - w Goniądzu. Potem siedzibę przeniesiono do większego i położonego przy traktach Szczuczyna.

Po krótkim okresie Księstwa Warszawskiego (1807 - 1812) powiat biebzański znalazł się w granicach Królestwa Polskiego i teren ten został włączony w skład powiatu augustowskiego, należącego do województwa augustowskiego.

Pewną ciekawostką w dziejach Rajgrodu jest fakt przejazdu Napoleona przez to miasteczko w czasie jego odwrotu spod Moskwy. Otóż jego przejazd odbywał się wówczas trasą Augustów - Rajgród - Grajewo - Szczuczyn - Stawiski - Łomża - Warszawa. Zachował się przekaz źródłowy, który o tym mówi. Na dworze grajewskim znajdowało się archiwum sięgające XV wieku, zawierające przywileje, dokumenty, inwentarze dóbr, inne akta i korespondencję, która ze względu na działalność Grajewskich, jak i ich spadkobierców Wilczewskich, zawierała bardzo cenne materiały do dziejów politycznych i wewnętrznych Polski, Mazowsza i Podlasia. Zarówno Grajewscy, jak i Wilczewscy byli posłami na sejm, komisarzami sejmowymi, sekretarzami królewskimi, marszałkami sejmików itp. W pewnym momencie właścicielem Grajewa był Wojciech Rydzewski, który otrzymał je w posagu jego żony Anieli z Piotrowiczów, córki Franciszka i Anny von Tallen Wilczewskich. W archiwum tym był także pamiętnik prowadzony przez panie i

panny Wilczewskie od końca XVIII wieku. Na wielu stronach pięciu tomów zanotowały one wszystko, co było godne ich uwagi. Niestety, archiwum to spłonęło wraz z dworem w XIX wieku. Jan Woyczyński, mąż ostatniej z Wilczewskich, Anny, właścicielki Grajewa, zdołał uratować tylko część dokumentów, w tym zapewne przywilej lokacji miasta Grajewa i 5 tomów owego pamiętnika. W 1899 roku Jan Woyczyński opublikował w Tygodniku Ilustrowanym fragment trzeciego tomu pamiętnika Wilczewskich, bez żadnych zmian ortografii i interpunkcji, której zresztą w ogóle nie stosowała niezbyt mocna w piśmie panna Wilczewska, autorka tej części pamiętnika. Wiśniewski przytoczył ten fragment, poprawiając ortografię i dodając interpunkcję, aby ten tekst stał się lepiej zrozumiały, ale zachowując nietknięty styl i właściwości dialektyczne. W nawiasie wtrącił on także objaśnienia i drobne uzupełnienia.

„8.X (tj. Decembris czyli grudnia 1812) odjechali oficerowie a przyjechał p. (Michał) Czyż, podprefekt z Augustowa (naczelnik powiatu dąbrowskiego z siedzibą w Augustowie). Jechał przed Napoleonem, cesarzem Francuzów, który jedzie incognito pod nazwiskiem księcia Colincourt, od armii i w nocy jadł obiad w Augustowie i przedrzył się. Tu (tj. do Grajewa) przyjechał o 10 przed południem. Zjechał na pocztę, zanieśli mu stąd (tj. ze dworu Wilczewskich) kawy i bułek. Nalał w mise kawy, bułki nadrobił i tylko jadł. Pytał czyje miasto. Siła domów - chwalił - że dobrze budowane. A że miał karety na kołach, chcieli dla niego sań krytych, więc mój brat (Kajetan Wilczewski - właściciel Grajewa) dał mu swoje konie i mój brat z p. Czyżem pojechali za nim do Szczuczyna. Tam koni nie zastał na poczcie i temi samymi pojechał do Stawisk. I mój brat pojechał tam za nim. Tam na poczcie nie chciało mu się wysiadać z tej karety i mówił memu bratu, żeby mu ustąpił tej karety. Nie odmówił mu tego, ale nie chciał z nim targować i wrzucił mu cesarz w czapkę 25 napoleonodorów dubeltowych, a stangetowi 5 takichże. Mróz okrutny.”

(c. d. n.)

RAJGRÓD

Nad zatoką wschodnią Jeziora Rajgrodzkiego położony jest Rajgród. Pierwsze ślady osadnictwa ludzkiego pochodzą sprzed 7 tys. lat. Już w II w. po Chrystusie Aleksander, Aleksandryjski podróżnik Ptolemeusz stwierdził na tych ziemiach istnienie plemion jeńwieskich. W wiekach średnich na wyspie, gdzie wznosiło się wzgórze, Jaćwingowie założyli warowny gród, który jako Raj był główną siedzibą Zlińców. W XIII w. już po rozgromieniu Jaćwingów przyjęła się nazwa Rajgród. W 1360 r. Kazimierz Wielki polecił zbudować w Rajgrodzie warowny zamek. Nie dopuścili do tego Krzyżacy. Następnie ziemie te dostały się pod panowanie litewskie, ale masowo napływali osadnicy mazowieccy.

W połowie XV w. Rajgród otrzymał prawa miejskie. Powtórnie nadała je Anna Kiszczyna w 1568 r. Określono wówczas herb Rajrodu: cztery czarne kowalskie ćwieki na złotym polu i napis „SIGILLUM CIVITATIS RAJGRODEM”.

10 lipca 1794 r. pospolitym ruszeniem pod Rajgrodem dowodził gen. Wędecki i płk Dorff. Mięszczenie wkraczających Prusaków przywitali strzałami.



Wracając z Rosji w grudniu 1812 r. przez Rajgród przejeżdżał Napoleon Bonaparte.

W dniu 29 maja 1831 r. pod Rajgrodem zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi stoczyły oddziały polskie dowodzone przez gen. Giełguda i gen. Dembińskiego.

Za udział w powstaniu 1863 r. władze carskie odebrały Rajgrodzi prawa miejskie, które przywrócono w 1924 r.

W czasie obu wojen światowych miasteczko zostało dotkliwie zrujnowane. Zanotowano duże straty w ludziach. W 1942 r. hitlerowcy doko-

nali ostatecznej zagłady ludności żydowskiej.

Obecnie Rajgród jest miasteczkiem liczącym 2 tys. mieszkańców. Okoliczna ludność zajmuje się rolnictwem. Leży na ważnym szlaku międzynarodowym prowadzącym z Warszawy do Wilna i dalej do Łotwy i Estonii. Wspaniałe warunki przyrodnicze stwarzają możliwości rozwoju turystyki i gospodarstw ekologicznych.

Kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Rajgrodzie wzniesiono w stylu neogotyckim w latach 1906 - 1912. Parafia powstała prawdopodobnie w XV w. Później erygowana w 1519 r. przez księcia Mikołaja Radziwiłła. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej Rajgrodzkiej, malowany na desce olej pochodzący prawdopodobnie z XVIII w. Malarz nieznan. Jest przedmiotem kultu, tuż przed konklawe w 1978 r. przebywający na wypoczynku z harcerzami nad jeziorem Rajgrodzkim modlił się przed obrazem kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II.



BRAWO DLA „FOTARTU”

Dnia 4 czerwca 1996 roku w łomżyńskiej Galerii „BONAR” przy ul. Wojska Polskiego 3 odbył się wernisaż fotograficzny.

Organizatorem wystawy był Miejski Dom Kultury, Dom Środowisk Twórczych w Łomży i Galeria „BONAR”, a Komisarzem prezentacji pan Jerzy Chaberek, fotografik łomżyński. Wystawione były prace 16 fotografików. Między innymi takich sław jak: Ga-

bor Lörinczy, Wojtek Surawski, Andrzej Deptuła, Andrzej Piętka.

Wśród wielu interesujących zdjęć o różnej tematyce: krajobraz, portret, reportaż prezentowali swoje prace członkowie Klubu Fotograficznego „FOTART” z Rajgrodu: Krzysztof Mroziewski i Janusz Karwowski.

Z okazji wystawy wydany został również katalog, w którym znalazła się informacja o naszym rajgrodzkim Klubie Fotograficznym „FOTART”, a także o działalności twórczej dwóch jego członków: Krzysztofa Mroziewskiego i Janusza Karwowskiego.

JANUSZ BERNER - „OKRUCHY”

Nakładem łomżyńskiego tygodnika „KONTAKTY” ukazał się tomik poezji Janusza Bernera „Okruchy”.

DON KICHOTE

*Gdzie jesteś
rycerzu zakurzony
mgła
domysłami porosły trakt
uwierzyłeś w swoją misję
naprawiania krzywd
wyruszyłeś w świat
mianując panią swego serca
Dulcyneę z Toboso
dziewczynę z sąsiedniej wioski
ty i twój giermek
Sancho Pansa
staliście się
uosobieniem kontrastu
między poezją i prozą
życia
rycerzu zakurzony
rycerzu o smętnym obliczu
nie wracaj do legendy...*

Z LOTU PTAKA

*Równina
przypomina uśmiech
zmarszczki wzgórz
po obu stronach ust
symetrycznie
jezioro język zatoki
wciska między drzewa
gwiazdy śniętych ryb
błyszczą jeszcze
lasu cień
jak wierny pies
liże kamienie
połodowcowego dna
Wydaje mi się że słyszę
Twój głos
że widzę
ślady twoich
stóp na piasku
a może to prawda?*

Janusz Berner urodził się 29 marca 1947 roku w Starych Juchach (woj. suwalskie). Studiował historię na Uniwersytecie Gdańskim.

Debiutował w roku 1969 w białostockich „Kontrastach”. Jest laureatem ogólnopolskich konkursów poetyckich, m. in. „Wobec własnego czasu” (Warszawa 1975), „Konkurs poetycki o Buławę Hetmańską” (Białystok 1988).

Dotychczas wydał tomiki poezji: „W pohukiwaniu pulsu” (1973), „Gliniany płomień” (1980), „Mgnienia” (1989), „Po wieczery” (1990), „Nie do ujrzenia” (1994). Mieszka w Łomży.

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU.

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki.

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski, Krzysztof Mroziewski.

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20.

Pismo powstaje przy wsparciu finansowym Nadleśnictwa Rajgród.